Rok II Warszawa, 14 sierpnia 1937 r. Nr. 33

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Spożycie zbóż w Polsce i wywóz zagranicę.

Poza zagadnieniem samej produkcji zbóż [1]) interesuje nas sprawa zużytkowywania tej produkcji, wskazanie dróg, którymi przechodzi ona do konsumenta. Ta strona zagadnienia jest zwłaszcza ciekawa w zakresie zbóż chlebowych, tu bowiem mamy do czynienia z zaspokajaniem najistotniejszych potrzeb ludności. Nie jest rzeczą obojętną z jednej strony, jak się przedstawia zagadnienie spożycia zbóż chlebowych na podstawie danych z lat ostatnich i w porównaniu z odpowiednimi danymi dla innych krajów, z drugiej zaś — jakie się tu wyłaniają perspektywy na przyszłość. W uwagach poniższych poruszamy sprawę dynamiki spożycia zbóż chlebowych w Polsce w uwzględnieniu zmian w produkcji zbożowej i ruchu ludności, poza tym przedstawiamy pokrótce zagadnienie naszego wywozu zbożowego.

Suma zbioru zbóż z roku poprzedniego (bierzemy pod uwagę lata gosp.) i salda obrotów z zagranicą (saldo wywozu lub przywozu) dają nam po uwzględnieniu stanu zapasów wielkość, którą uważać możemy za miarę zużycia zbóż w danym roku. Wielkość tę nazywamy zużyciem statystycznym, lub rzeczywistym zbóż. Jest ona o tyle zgodna z prawdą, o ile jest ścisłą statystyka produkcji (statystykę wywozu możemy uważać za dokładną). Skomplikowaną jest sprawa zapasów pozostających z ubiegłej kampanii czy to u producentów, czy u kupców zbożowych, czy wreszcie w postaci t. zw. rezerw gromadzonych przez państwo. Obliczanie tych zapasów nastręcza znaczne trudności, ich wprowadzanie w coroczne obliczenie zużycia statystycznego mogłoby prowadzić do grubych błędów. Celem uproszczenia sprawy zakładamy, że zapasy przechodzące z jednej kampanii do drugiej są z roku na rok podobnie wysokie, a zatem można je w intere-

---

[1]) Patrz artykuł „Produkcja zbożowa Polski w dobie kryzysu" w n-rze 32 „Życia Rolniczego".

sującym nas obliczeniu pominąć. Sądzimy, że przy takim postawieniu sprawy popełniamy mniejszy błąd, aniżeli w obliczaniu zapasów w oparciu o iluzoryczne dane ankietowe. Dzieląc ogólne zużycie statystyczne zbóż w kraju w danym roku gospodarczym przez liczbę ludności, otrzymujemy zużycie zbóż w przeliczeniu na głowę. Nie jest to równe spożyciu zbóż, co by miało miejsce w wypadku, gdyby zboża chlebowe nie były używane do innych celów poza konsumcją ludzką; wiadome bowiem jest, że poważna ilość zwłaszcza żyta jest i u nas obracana na cele pastewne. Poza tym obliczenie powyższe jest zbytnio uproszczone, nie uwzględnia bowiem poszczególnych grup konsumentów, choćby tak poważnie różnych, jak ludności miejskiej i wiejskiej. Toteż do cyfry zużycia zbóż na głowę ludności nie przywiązujemy znaczniejszej wagi, są one jednak ciekawe w obrazie pewnej ilości lat, wskazując nam rozwój stosunków istniejących w kraju ilości zboża do liczby ludności. Możemy je raczej uważać za miarę zapasu zbóż w kraju; będzie to najwłaściwsze podejście.

Jak wykazuje tablica I przeciętne zużycie statystyczne Polski w zakresie zbóż chlebowych wynosiło w ostatnim 5-leciu (1931—36) rocznie 60.808 q żyta i 19.697 q pszenicy. Wielkości te wykazują dla poszczególnych lat poważniejsze różnice, nie są one jednak tak wysokie, abyśmy wykazanych powyżej średnich nie mieli uważać za miarodajne. Przeciętne zużycie statystyczne na głowę ludności w kg dla 5-lecia wynosiło: w zakresie żyta — 182 kg, pszenicy — 58 kg, łącznie zbóż chlebowych — 240 kg. Zwracamy uwagę na fakt, że to przeciętne zużycie jest znacznie niższe niż w latach przedkryzysowych. Poważnie spadło zwłaszcza zużycie żyta. Znajduje to swoje tłumaczenie w utrzymywaniu się produkcji na niezmienionym poziomie, we wzroście salda wywozu, zwłaszcza żyta, oraz w stałym poważnym wzroście liczby ludności.

Spożycie ludzkie w zakresie zbóż dzielimy na spożycie rolnicze i nierolnicze, według określenia niektórych również wiejskie i miejskie. Ponieważ spożycie rolnicze jest z wielu względów bardzo trudne do obliczenia wprost, obliczamy je drogą pośrednią przez odjęcie spożycia nierolniczego od cyfr produkcji. Spożycie ludności miejskiej jest z większym lub mniejszym błędem możliwe do ustalenia, gdyż pokrywane jest przez rynkową podaż zbóż, którą to podaż jesteśmy w stanie kilkoma metodami uchwycić. W wyborze ich wychodzimy z różnych punktów widzenia. Spośród wchodzących tu w grę metod na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim metoda zbudowana na podstawie budżetów konsumentów, t. j. na drodze badania sum przeznaczanych na pieczywo przez rodziny różnych branych pod uwagę klas ludności. Zawiera ona możliwości licznych błędów, łatwych do popełnienia przy obliczaniu ilościowego podziału spożywców, ilości pieczywa nabywanego za wyliczane sumy itd., z drugiej jednak strony przy dokładniejszym opracowaniu materiału daje ona możność bezpośredniego uchwycenia rzeczywistego stanu rzeczy. Zbliżoną do powyższej jest metoda oparta na badaniu struktury demograficznej terenu. Ciekawym sprawdzianem jest tu badanie statystyki przewozów kolejowych w zakresie zboża, prowadzone w oparciu o twierdzenie, że na konsumcję miejską kierowane są te ilości zbóż i mąki, które są przedmiotem przewozów kolejowych. Metodą niejako odwrotną w stosunku do opisanych na początku jest metoda oparta na badaniu sprzedaży zbóż przez rolnictwo. Zasadniczo rzecz biorąc, jest to metoda najprostsza i prawdopodobnie najmniej błędna; błąd tkwić może jedynie w określaniu %-tu produkcji przeznaczanego na sprzedaż, założenie bowiem, że zboże sprzedawane przez rolnictwo służy po uwzględnieniu wywozu zaopatrzeniu ludności nierolniczej jest słuszne. Określenie wspomnianego %-tu sprzedaży opieramy na badaniu rachunkowości gospodarstw rolnych, konstruując tu pewne średnie najważniejszych grup gospodarstw. Wraz z doskonaleniem metod rachunkowości rolniczej i z upowszechnieniem się jej na coraz większą ilość gospodarstw metodę powyższą możemy wciąż doskonalić. Poza tym raz ustalone %-ty sprzedaży zbóż dają nam podstawę do obliczenia dynamiki podaży zbóż w ciągu lat na drodze prostego przeliczania każdorocznej produkcji.

Na podstawie zarysowanych powyżej metod, którymi posługiwali się liczni badacze zagadnienia spożycia zbóż w Polsce, na pierwszym miejscu J. Poniatowski, W. Zaklika, W. Nowicki, A. Rose i inni, ustalono, iż spożycie nierolnicze zbóż chlebowych w Polsce wynosi przeciętnie rocznie: 13.5 — 16.000 tys. q, zbóż razem zaś — 17.5 — 21.000 tys. q. Spośród zbóż chlebowych spożycie pszenicy wynosi 5.5—6.000 tys. q, żyta zaś 8 — 10.000 tys. q. Cyfry podajemy od do, nie chcąc przez określanie pojedyńczych średnich wprowadzać czytelnika w błąd.

Stwierdzonè jest, że spożycie nierolnicze zbóż jest dosyć sztywne i stanowi zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych konsumenta. Pomimo to jednak przemiany w dobrobycie społeczeństwa jako całości, czy też poszczególnych jego warstw, wpływają niewątpliwie w większym lub mniejszym stopniu i na wysokość spożycia zboża.

Obliczenia spożycia nierolniczego zbóż w Polsce na podstawie metody, opartej na rachunkowości gospodarstw rolnych, podjął się inż. W. Nowicki w swej pracy p. t. „Z zagadnień zbożowych w Polsce w dobie kryzysu — r. 1933“. W pracy tej ustala on, że gospodarstwa mniejsze (poniżej 50 ha) przeznaczają przeciętnie na sprzedaż tylko 17.5% produkowanej pszenicy i 15.0% żyta. W odróżnieniu od tych gospodarstw warsztaty większe (powyżej 50 ha) sprzedają znacznie więcej, bo przeciętnie 70% zbiorów pszenicy i 50% żyta. Oczywiście, że cyfry te przyjmujemy z grubymi zastrzeżeniami po pierwsze dlatego, że pomimo, iż ustalenie ich oparte na podstawie całkowitego, stojącego u nas do dyspozycji materiału rachunkowości gospodarstw prowadzących należytą rachunkowość jest w stosunku do całości bardzo znikomą ilością, po drugie, ponieważ rolnictwo nasze przedstawia tak dużą skalę typów gospodarstw, że konstruowanie jakichkolwiek średnich musi dawać wyniki problematyczne. Obliczenia jednak Nowickiego stwierdzają stan rzeczy, nie odbiegający daleko od stwierdzeń wyprowadzonych przy zastosowaniu innych metod. Stąd wnosimy, że przeciętne użyte przez Nowickiego — o ile z uwagi na wyżej przedstawione zastrzeżenia w ogólności wolno je w danym wypadku ustalić — są zbliżone do prawdy. Mnożąc produkcję większej i mniejszej własności rolnej przez owe %-ty, otrzymuje Nowicki cyfry rocznej sprzedaży zbóż. Od tego odejmuje pewien % sprzedaży śródrolniczej (z gospodarstw do gospodarstw), oraz saldo wywozu (saldo przywozu należałoby dodać). Tak uzyskana ilość zbóż ma wskazywać spożycie nierolnicze; dzieląc ją przez liczbę ludności miejskiej w danym okresie, uzyskujemy spożycie zbóż na głowę ludności w poszczególnych latach. Stwierdzamy, że przez użycie sztywnego %-tu sprzedaży zbóż przez rolników, (co w rzeczywistości z różnych względów wygląda inaczej), uzależniamy wysokość spożycia nierolniczego jedynie od wysokości produkcji i wywozu. Tym też tłumaczą się częściowo wyniki uzyskane przez Nowickiego — o czym niżej.

Spożycie nierolnicze zbóż, uzyskane na podstawie badań rachunkowości gospodarstw wiejskich, wynosi przeciętnie dla ostatniego 5-lecia ok. 5.000 tys. q pszenicy i 5.500 q żyta — łącznie ok. 11.000 q zbóż chlebowych. Jak widzimy, jest ono niższe od analogicznych cyfr wyprowadzonych przy zastosowaniu innych metod. Nie ma jednak podstaw, by twierdzić, że wynik ten jest mniej słuszny od tamtych. Wskutek zwiększania się sald wywozu w latach ostatnich a niepodnoszenia ogólnej produkcji zbóż wykazane spożycie nierolnicze jest dla lat ostatnich odpowiednio niższe. Również w wyniku stałego przyrostu ludności miejskiej (ok. 200 tys. rocznie) tendencja spożycia zbóż na głowę jest malejąca. Przeciętne to spożycie wynosi rocznie 54 kg pszenicy i 61 kg żyta, łącznie 115 kg zbóż chlebowych. Dla roku 1929/30 wynosiło ono 168 kg na głowę, a w roku 1932-im poważnie spadło. Czysta sprzedaż rynkowa zbóż wynosi przeciętnie dla 5-lecia 1931/36 średnio rocznie: w zakresie pszenicy — gosp. mniejsze — 2.500 tys., gosp. większe — 3.600 tys. q, żyta zaś: gosp. mniejsze — 8.200 tys. q, większe — 4.900 tys. q. Przeciętne saldo wywozowe zbóż chlebowych wynosiło w wymienionym 5-leciu: pszenicy — 1.017 tys. q, żyta — 4.450 tys. q. Wzięta pod uwagę liczba ludności miejskiej wynosiła dla roku ostatniego — 9.300 tys. Ilość ta wciąż wzrasta. Niestety nie posiadamy danych porównawczych w zakresie spożycia nierolniczego w innych krajach. Na podstawie przeciętnych danych dla całej Polski podanych w Małym Roczniku Statystycznym (stanowiących miarę t. zw. zużycia stat. zbóż) możemy stwierdzić, że Polska stoi pod względem przeciętnego spożycia pszenicy na ostatnim miejscu wśród poważniejszych państw europejskich, spożycia zaś żyta na pierwszym miejscu. Łącznie zatem zbóż chlebowych nie spożywamy mniej, niż inne państwa europejskie, dokładnie rzecz biorąc, nawet więcej, z tym jednak zastrzeżeniem, że spożywamy przede wszystkim żyto, które na zachodzie Europy jest dziś niemal wyłącznie używane dla celów pastewnych. Konsumcja natomiast pszenicy stoi u nas na wyjątkowo niskim poziomie. Podczas gdy na głowę przypada w Polsce przeciętnie rocznie: 51 kg pszenicy, odpowiednia cyfra wynosi dla Francji — 197, Belgii — 189, Anglii — 155, Jugosławii — 120, Niemiec — 75.

Wywóz zbóż z Polski przedstawia w latach ostatnich obraz wysoce zmienny. Były tego liczne powody. Do najważniejszych należała nie-

wątpliwie prowadzona w Polsce w latach ostatnich akcja interwencyjna w zakresie zbóż, polegająca na stosowaniu specjalnych t. zw. zwrotów ceł, czyli dopłat przy wywozie zboża zagranicę. Miało to na celu podnoszenie cen zbóż w kraju w odpowiednim stopniu ponad t. zw. parytet eksportowy, t. zn. poziom cen światowych mniej koszt przewozu. System stosowania owych premii wywozowych oraz prowadzenia zakupów interwencyjnych dokonywanych przez P. Zakł. Przem.-Zbożowe trwał od roku 1929-go do roku ostatniego, w którym wszelka pomoc państwowa przy wywozie zbóż i produktów przemiału została zniesiona. Prowadzona u nas polityka zbożowa przyczyniła się wprawdzie w wysokim stopniu do powstrzymania gwałtownego spadku cen zbóż, który byłby jeszcze silniejszy, niż to miało miejsce w istocie, przez naruszenie jednak równowagi między cenami zbóż i produktów hodowli sprzyjała bez wątpienia swoistemu wypompowywaniu nadmiernych ilości zbóż od producentów, co w dalszym ciągu zmuszało powołane ku temu czynniki do wypychania coraz większych ilości zbóż zagranicę po bardzo niskiej cenie. Poza tym rolnik, potrzebujący niezbędnych ilości pieniędzy na konieczne płatności, sprzedawał to co mógł wyprodukować najtaniej, a sprzedać z względnie najmniejszą stratą, a więc zboże — przede wszystkim żyto. Tak więc jednostronna polityka zbożowa sprzyjała w pewnym stopniu ekstensyfikacji naszego rolnictwa, wzmacniając i tak silne ku temu tendencje kryzysowe. Stwierdzając powyższe, nie uważamy się za uprawnionych do potępienia stosowanej u nas polityki zbożowej, nie mamy bowiem podstaw dla twierdzenia, że ta polityka nas za drogo kosztowała i że w wypadku stosowania innych pociągnięć ogólny dochód rolnictwa mógł być wyższy od poziomu faktycznego dochodu z lat ostatnich. Sprawa ta wymagałaby wnikliwych i drobiazgowych badań, które prędzej czy później niewątpliwie będą miały miejsce.

Przeciętny wywóz zagranicę 4 zbóż z Polski wynosił w ostatnim 5-leciu rocznie: 8.483 q, w tym żyta — 4.450, pszenicy — 1.017, jęczmienia — 2.516, owsa — 500 tys. q. Owe średnie nie dają nam jednak właściwego obrazu, gdyż zmiany w wywozie w poszczególnych latach były, jak to wykazuje tablica II, bardzo poważne. Znaczne różnice stwierdzamy zwłaszcza w wywozie żyta, które eksportujemy w najpoważniejszych ilościach, najmniejsze zaś w wywozie jęczmienia, posiadającego wysoką jakość i stałe rynki zbytu.

Porównywując cyfry wywozu zboża z cyframi produkcji, stwierdzamy, iż stanowią one nieznaczny % tych ostatnich. I tak wywóz nasz wynosił w odsetkach produkcji w ostatnim 5-leciu w zakresie: pszenicy — 5.6, żyta — 6.8, jęczmienia — 17.5, owsa zaś — 1.9 (w roku 1935/36 wyjątkowo — 4.5). Inaczej wygląda jednak stosunek ilości wywozu zbóż do ilości zbóż przechodzących przez rynek. Obliczenie to dokonane dla zbóż chlebowych wykazuje, iż odnośny stosunek wynosił przeciętnie w 5-leciu w zakresie pszenicy — 18.01%, żyta zaś — 33.7%, a więc równo trzecią część ogólnej podaży tego zboża. Stwierdzenie tego pozwala nam wnosić o bezpośrednim związku ceny wewnętrznej zbóż w kraju z cenami wywozowymi. Związek ten będzie tak silny, dopóki nie podniesiemy wewnętrznego spożycia zbóż w kraju, nie pogłębimy naszych własnych rynków zbytu. Do tego czasu będziemy ściśle zależni od wywozu pomimo, iż wywóz ten stanowi tak znikomy odsetek ogólnej produkcji zbożowej w Polsce. Ten stan rzeczy jest nieco paradoksalny i przez to niepokojący. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że nieznaczne podniesienie konsumcji zbóż w kraju, z czym musimy się liczyć już w najbliższej przyszłości, sprawi, iż z krajów o nadwyżkach zbożowych przesuniemy się do rzędu krajów stojących na granicy samowystarczalności w danym zakresie. Będzie to zaś niewątpliwie miało miejsce, jeżeli nie potrafimy w najbliższych latach w odpowiednim stopniu podnosić naszej produkcji zbożowej. W latach tych musimy się liczyć z wzrostem konsumcji tego podstawowego środka żywności.

Rozważania powyższe pozwalają nam dojść do pewnych stwierdzeń, które próbujemy sformułować w sposób następujący:

1) Wynikające z odjęcia od zbioru z roku poprzedniego salda wywozu, t. zw. zużycie statystyczne lub rzeczywiste zbóż, wykazuje dla lat ostatnich w przeliczeniu na głowę ludności cyfry o tendencji spadkowej, co wynika z utrzymywania się produkcji na niezmienionym poziomie, wzrostu wywozu i stałego dużego przyrostu ludności.

2) Spożycie nierolnicze wynosi w Polsce w grubym przecięciu w zakresie zbóż ogółem — 20.000 tys. q, zbóż chlebowych zaś — 15.000 tys. q. Jest ono pokrywane podażą gospodarstw rolnych, w której uczestniczą gospodarstwa mniejsze i większe niemal równo po połowie pomi-

Tabl. I. **Zużycie statystyczne żyta i pszenicy w Polsce: ogółem i na głowę ludności.**

R O K	ŻYTO: Zbiór roku poprzedn. (w 1000 q)	ŻYTO: Saldo wywozu (w 1000 q)	ŻYTO: Pozostałość (w 1000 q)	ŻYTO: Wskaźnik	ŻYTO: Ludność w tys.	ŻYTO: Zużycia na głowę w kg.	PSZENICA: Zbiór roku poprzedn. (w 1000 q.)	PSZENICA: Saldo wywozu (w 1000 q.)	PSZENICA: Pozostałość (w 1000 q.)	PSZENICA: Wskaźnik	PSZENICA: Ludność w tys.	PSZENICA: Zużycie na głowę w kg.	Zużycie zbóż chlebowych w kg.
1928/29	61,102	597	60,505	100,0	30,909	196	16,117	—	16,784	100,0	30,909	54	250
1929/30	70,098	3,444	66,654	110,2	31,258	213	17,925	52	17,873	106,5	31,258	57	270
1930/31	69,580	3,493	66,087	109,2	31,685	209	22,405	1,173	21,232	126,5	31,685	67	276
1931/32	57,026	977	56,049	92,6	32,176	174	22,649	875	21,774	129,7	32,176	68	242
1932/33	61,105	3,189	57,916	95,7	32,638	177	13,464	310	13,154	78,4	32,638	40	217
1933/34	70,733	5,760	64,973	107,4	33,024	197	21,741	642	21,099	125,7	33,024	64	261
1934/35	64,640	6,117	58,523	96,7	33,418	175	20,804	1,039	19,765	117,8	33,418	59	234
1935/36	66,170	4,125	62,045	102,5	33,823	183	20,108	1,836	18,272	108,9	33,823	54	257
1936/37	63,640	3,595	60,045	100,1	34,221	177	21,326	1,629	19,697	119,6	34,221	59	236
Średnia z 5-l	*64,242*	*4,557*	*59,685*			*182*	*21,326*	*1,091*	*20,235*			*58*	*240*

Tabl. II. **Obrót zagraniczny Polski czterema zbożami w 1000 q.** (w latach gbsp.[1]).

R O K	PSZENICA: Przywóz ziarno i mąka	PSZENICA: Wywóz ziarno	PSZENICA: Wywóz mąka[2]	PSZENICA: Wywóz ziarno i mąka	PSZENICA: Saldo[3]	ŻYTO: Przywóz ziarno i mąka	ŻYTO: Wywóz ziarno	ŻYTO: Wywóz mąka[2]	ŻYTO: Wywóz ziarno i mąka	ŻYTO: Saldo	JĘCZMIEŃ: Przywóz	JĘCZMIEŃ: Wywóz	JĘCZMIEŃ: Saldo	OWIES: Przywóz	OWIES: Wywóz	OWIES: Saldo	Saldo wywozu: zbóż ogółem	Saldo wywozu: zbóż chlebowych
1928/29	699	15	12	31	— 668	178	739	27	775	+ 597	18	1,881	+1,863	148	105	— 43	+1,750	— 73
1929/30	172	131	70	224	+ 52	9	3,308	108	3,452	+3,443	1	2,628	+2,627	30	818	+ 788	+6,910	+3,495
1930/31	37	838	279	1,210	+1,173	2	2,667	621	3,496	+3,494	0	1,269	+1,269	0	62	+ 62	5,998	+4,667
1931/32	174	725	232	1,035	+ 861	56	1,139	107	1,282	+1,226	0	1,427	+1,427	0	28	+ 28	3,542	+2,087
1932/33	219	388	106	529	+ 310	98	2,981	230	3,287	+3,189	0	1,614	+1,614	0	139	+ 139	5,252	+3,499
1933/34	230	724	111	872	+ 642	104	4,753	833	5,864	+5,760	0	1,769	+1,769	0	138	+ 138	8,309	+6,402
1934/35	4	578	349	1,043	+1,039	0	5,291	620	6,117	+6,117	0	3,257	+3,257	0	451	+ 451	10,864	+7,156
1935/36	0	528	981	1,836	+1,836	0	2,172	1,465	4,125	+4,125	0	3,505	+3,505	0	1,177	+1,177	10,643	+5,961
1936/37	0	509	657	1,629	+1,629	0	2,164	930	3,595	+3,595	0	2,874	+2,874	0	669	+ 669	8,767	+5,224
Średnia z 5-l. *(1932/37)*					*+1,091*					*+4557*			*+2,604*			*+ 515*	*8,767*	*+5,648*

[1]) Od 1 sierpnia do 31 lipca.

[2]) Mąka przeliczona na ziarno w g stosunku 100 kg. mąki = 133,33 kg ziarna.

[3]) Saldo przywozu (—), wywozu (+).

mo, iż w produkcji zbożowej gospodarstwa mniejsze przedstawiają powyżej 80%. Zjawisko to specyficzne dla rolnictwa w Polsce tłumaczy się znaczną różnicą w stopniu wymienności naszych gospodarstw drobnych i folwarcznych. Stwierdzenie tego pozwala nam wnosić o stosunkowo znaczniejszej roli gospodarstw większych dla aprowizacji nierolniczej części ludności kraju łącznie z wojskiem. Z tego też względu zagadnienie zbożowe w Polsce nie ogranicza się do spraw związanych z produkcją i wywozem, nie mniejszą tu bowiem rolę odgrywa zagadnienie sprzedaży zbóż na rynek nierolniczy. Spożycie ludności miejskiej wykazywało w latach ostatnich raczej tendencję spadkową. Wynika ona z jednej strony z niezmienionej produkcji zbóż i stopnia wymienności warsztatów produkcyjnych, z drugiej zaś z wzrostu wywozu, oraz stałego silnego przyrostu ludności miejskiej.

3) Wywóz zbóż w Polsce pomimo, iż był w latach ostatnich forsowany na drodze specjalnej polityki wywozowej, nie stanowi poza żytem poważniejszego odsetka w stosunku do produkcji, zajmuje jednak duży udział w całości zboża przechodzącego przez rynek. Stąd też ceny wewnętrzne w kraju zależą od wywozu. Nieznaczne jednak podniesienie spożycia zbóż może usunąć dzisiejsze nasze nadwyżki wywozowe i postawić nas w obliczu braku zboża. Jesteśmy zatem krajem, stojącym na granicy samowystarczalności w zakresie zbóż chlebowych. Jak można przypuszczać, będziemy stałymi eksporterami jedynie jęczmienia.

4) Na podstawie stwierdzeń powyższych sądzić należy, że zagadnienie podniesienia produkcji zbożowej kraju staje się obecnie zagadnieniem istotnie aktualnym w uwzględnieniu zwłaszcza procesów uprzemysławiania i urbanizacji kraju w związku ze stałym silnym przyrostem ludności, oraz gospodarczej potrzeby prowadzenia nadal wywozu zbożowego.

Eustachy Rylski.

Organizacja zbytu drobiu na terenie województwa białostockiego.

Produkcja.

Stan produkcji drobiu na terenie województwa białostockiego jest trudny do ustalenia — w braku statystyki poszczególnych gatunków drobiu. Statystyka taka, choćby została nawet jednorazowo przeprowadzona, byłaby bardzo daleka od przybliżonej nawet ścisłości na skutek błędów powstałych z powodu różnorodnych trudności. Nie mówiąc o trudnościach powstałych z nieufności, nieświadomości lub złej woli producenta, nieumiejętności zbierających statystykę, co należy prawie do kategorii prawd banalnych, trzeba wziąć pod uwagę przede wszystkim to, że podstawy produkcji drobiu są biologiczne nie mechaniczne, nie chemiczne, co nie pozwala na uproszczone policzenie np. kur jak sztab żelaza w stoczni czy bel towaru na półce. Producent sam często nie wie, ile drobiu posiada.

Najwięcej drobiu hodują, rozumie się, rolnicy, ale również duże ilości drobiu chowają leśnicy, gajowi, nauczyciele, czasem rzemieślnicy wioskowi, służba dworska, mieszczanie w małych miasteczkach, kolejarze, a tego wszystkiego statystyka gospodarstw nie ujmuje. Niemniej jednak można podać pewne cyfry orientacyjne, ustalone wspólnie z czynnikami hodowlanymi Izby Rolniczej i organizacyj rolniczych, z góry jednak rozchwiewając złudzenia co do ich matematycznej ścisłości. I tak: kur jest około 3.200.000, gęsi 1.000.000, kaczek 700—850.000, indyków 250.000, perlice, których jest mało, nie mają znaczenia.

Próba przybliżonego bilansu produkcyjnego drobiu.

Przy kurach dochodzi on do 100%, czyli na 3.200.000 szt. kur, lęże się mniej więcej taka sama ilość kurcząt. W okresie wychowu na skutek chorób, szkód czynionych przez drapieżce i wypadków ginie około 20%. Wychowuje się 80% z tego zgodnie z regułą dziedziczenia płci około 40% kogucików i 40% kur. Z pośród kogucików całej ilości 4—5% zostaje wzięte do hodowli, a 35—36% pozostałe przeznacza się na sprzedaż; z młodych kur zostaje sprzedane około 10%, a 30% wzięte do hodowli, ze sprzedanych 10% jeszcze jakieś 1—2% trafia do hodowli, a zatem efektywna podaż na rzeź wynosi 36% młodych kogutków, 8% młodych kur, co daje 44—45% materiału rzeźnego z młodzieży

w stosunku do całego pogłowia, plus 3% likwidowanych starych kogutów i około 28% wyprzedawanych starych kur. Razem otrzymuje się 74—78% całego dochowku, którego ilość wynosi 80% całego pogłowia kurzego. Widać, że rachunek się zgadza, gdyż różnica (80% — 78%) = 2% wynosząca może być traktowana jako absolutny systematyczny roczny przyrost ilości kur. 78% od 3.200.000 daje 2.496.000, zaokrąglając 2,5 mil. sztuk; jednak na rynku rzeźnym ukazuje się do 2 milj. sztuk, gdyż 496 tys. należy liczyć na konsumcję przez producenta, która, jak wykazują materiały z gospodarstw konkursowych, w tych granicach w przybliżeniu się przedstawia, o ile przyjmiemy za miarodajne wyniki otrzymywane typologiczną metodą statystyczną. Z 2 mil. rzucanych na rynek 50% konsumuje ludność w ośrodkach konsumcyjnych lokalnych, a 50% jest wywożone poza teren województwa. Cyfry te są osiągnięte drogą wnioskowania pośredniego, którego przesłanek ze względu na zbyt rozległy ich zakres nie można z braku miejsca tu podawać. Tak wygląda wynik w sztukach przy stosowaniu metody szacunkowej, z podkreśleniem raz jeszcze relatywności tego obliczenia. Przy najbardziej ogólnej próbie obliczenia bilansu hodowlanego kur w kilogramach piętrzą się trudności nie do pokonania zwłaszcza z tej przyczyny, że młodzież jest podawana na rynek w różnym wieku, a zatem o wadze bardzo zmiennej bo od 600—700 g na początku sezonu do 2,5 a nawet 3 kg przy końcu sezonu. Dlatego też w braku podstaw w formie zebranych materiałów wszelkie tego rodzaju obliczenia byłyby dowolnym snuciem fantazji na tematy statystyczne.

Przyrost roczny gęsi wynosi około 120% sztuk całości pogłowia; przy manco wychowowym wynoszącym jak i u kur plus minus 20%, dochowuje się 100%, z tego 6% na konsumcję w gospodarstwie, 40% na odnowienie pogłowia w hodowli, 2% na powiększenie absolutnego przyrostu ilości gęsi, reszta 52% idzie z pośród młodych gęsi na rzeź; dodając do tego 38% gęsi starych wymienianych w hodowli na 40% młodych — otrzymujemy na rzeź razem 90% pogłowia, co wynosi 900.000 sztuk — podawanych na rynek w ciągu całego roku. Przy wymianie sztuk młodych na stare w hodowli trzeba zawsze uwzględnić 2%-owe manco hodowlane.

Kaczki mają analogiczną kalkulację przyrostu hodowlanego i produkcji materiału rzeźnego jak gęsi z tym, że wahania między stanem pogłowia wczesną wiosną, kiedy ono jest najmniej liczne, a stanem tym w miesiącach wrzesień i październik, gdy pogłowie jest najliczniejsze, są jeszcze silniejsze niż u gęsi i dadzą się wyrazić stosunkiem 1 : 4 a nawet 1 : 5 i 1 : 6.

Indyki mają przyrost prawie dwukrotny w ciągu roku w stosunku do liczby wyjściowej, ale na manco wychowowe należy potrącić bardzo dużo tak, że po uwzględnieniu jego przyrost zmniejszy się do jednokrotnego, z pewną znaczną nadwyżką, zaś wziąwszy pod uwagę zmianę pogłowia starego na młode w hodowli, manco hodowlane i konsumcję w gospodarstwie producenta, materiał rzeźny podany na rynek należy oceniać na 220 do 230 tys. Z powyższej liczby 2/3 idą na eksport poza teren województwa; 1/3 na rynek krajowy i 1/3 na rynki zagranicze jako drób bity, pozostała 1/3 część przedstawia głównie braki wyselekcjonowane i odrzucone przez eksporterów przy zakupie. Te braki, powstałe w większości na skutek niedostatecznego dotuczenia materiału, są sprzedawane na rynku miejscowym po cenach odpowiednio niższych, niekiedy jednak dużo niższych od faktycznej wartości towaru.

Rasy drobiu.

Całe województwo białostockie jest przeznaczone programowo pod hodowlę kur zielononóżek. Gdyby spróbować przeprowadzić rygoryzm rasowo - hodowlany według programu zainspirowanego przez ludzi oderwanych od terenu i negliżujących elementarne podstawy ekonomiczne produkcji drobiu, to nawet jednego kilograma kur nie można by było wywieźć na rynek angielski. Opłakane skutki rygoryzmu hodowlano - rasowego stosowanego przez bezkrytycznych wykonawców zielononóżkowego programu zza zielonego stolika można obserwować na wielu terenach. Na szczęście białostockie czynniki hodowlane stosują dużą dozę krytycyzmu i liberalizmu w realizacji zielononóżkowego programu, więc województwo dostarcza duże ilości znakomitego rzeźnego materiału eksportowego z pośród bezrasowego pogłowia prostych kur miejscowych lub ich bliższych lub dalszych krzyżówek z rasami nadającymi się do produkcji mięsnej jak Wyandotty, Plimuth - Rocki, rzadziej Karmazyny. Ośrodkami największej produkcji kurzego materiału rzeźnego są powiaty: białostocki, bielski, grodzieński, sokólski, ostrowsko-mazowiecki.

Próbowano wprowadzić gęsi pomorskie. Dziś jeszcze stadko ich błąka się po dziedzińcu

stacji zootechnicznej w Świsłoczy jako świadectwo nieudanego eksperymentu, przeprowadzonego wbrew logice hodowlano - ekonomicznej przez ludzi opierających się w przeprowadzaniu ogólnopolskich planów tylko na swej silnej woli graniczącej z maniackim uporem. Białostockie żadnych gęsich importów nie potrzebuje, gdyż posiada znakomicie przystosowaną do warunków miejscowych odmianę gęsi białostockiej, czy augustowsko - suwalskiej w pasie hodowli gęsi ciągnącym się wzdłuż granicy pruskiej przez powiaty augustowski, suwalski, szczuczyński, część białostockiego i łomżyńskiego. Gęś białostocka zaczyna się nieść bardzo wcześnie, niesie 18—20 jaj, sama dobrze wysiaduje i wodzi gąsięta. Głównym pożywieniem jest pastwisko, później rżysko. Przed sprzedażą na jesieni dotuczane są pewną ilością kartofli z plewami i owsem. Waga żywa sztuki rzeźnej wynosi na jesieni od 4 do 5½ kg gąski i 7 kg gąsiora. Pierze daje gęś białostocka w pierwszorzędnej jakości 300 — 350 g. Przy sprzedaży gęsi tu nie są podskubywane, jak to ma miejsce w woj. lubelskim i warszawskim. Po zabiciu gęsi dają znakomite, smaczne, jędrne mięso i spory procent tłuszczu.

W Białostockim okolica obfituje w liczne łąki, pastwiska, jeziora i stojące wody, sprzyja więc hodowli kaczek; jest ich mniej więcej 3/4 tej liczby co gęsi. Najtrudniej jest jednak zebrać dane o tym gatunku drobiu. Stanowi głównie przedmiot konsumcji ludności żydowskiej. Dwa typy rasowe, kaczka szara, zbliżona do typu kaczki „rueńskiej", i kaczka biała łabędziówka, pokrewna typowi kaczek nieśnych. Użytkowność mięsna i na produkcję pierza oraz puchu.

Indyki są przeważnie chowane „brązowe mamuty", rzadziej białe.

Perlice ze względu na ich mało rozpowszechnioną hodowlę zostały wliczone i potraktowane razem z kuram.

Pośrednictwo przy zakupie.

Zakup drobiu od producenta odbywa się na jarmarku lub targu, na miejscu u niego w gospodarstwie, na specjalnie organizowanych spędach. Z drobiu sprzedawanego na jarmarku lub targu do 30% zostaje zakupione przez konsumentów bezpośrednio, 20% przez pośredników pierwszej ręki, t. zn. sklepikarzy, większych sklepów spożywczych, restauratorów, właścicieli jadłodajni, od których bezpośrednio już w tej czy innej formie zakupuje drób konsument. Pozostałe 50% przechodzi przez pośrednictwo dwu lub trzystopniowe. Pierwszym pośrednikiem w drodze od producenta jest młody chłopiec lub młoda handlarka łapiący drób od producenta na drodze na targ, ważący go na dłoni i kupujący na oko, potem sprzedający na wagę kupiony drób swemu odbiorcy. Zarobkiem pierwszego pośrednika jest różnica między ceną kupna na oko a ceną sprzedażną na wagę, co wynosi zależnie od ilości i jakości i wagi sztuk od 4—10 zł. w ciągu dnia. Czasem zamiast powyższej różnicy cen ten pierwszy pośrednik otrzymuje stałe umówione wynagrodzenie od sztuki np. od kury 10 gr., od kaczki 20 gr., od gęsi 30 gr., lecz wtedy ten pierwszy pośrednik jest tylko naganiaczem — towar odbiera, targuje i cenę płaci pośrednik drugi, czyli jego mocodawca. W ten sposób regulowane są stosunki pomiędzy pośrednikiem 1-go i 2-go stopnia wtedy najczęściej, gdy pośrednik pierwszy nie zna się jeszcze tak dobrze na towarze, żeby zakupywać na własne ryzyko i zarabiać na różnicy cen. Czasem pośrednik 1-go stopnia pośredniczy za jednorazową zapłatą 5—6 do 7 zł. Często bywa tak, że pośrednikiem 2-go stopnia jest dziadek lub ojciec rodziny, a poszczególni członkowie łapaczami - pośrednikami pierwszego stopnia, wtedy wzajemne ich rozrachunki noszą charakter rozrachunków rodzinnych, którymi tu nie można się zajmować. Pośrednik drugiego stopnia, zgromadziwszy zależnie od podaży 80—150 sztuk drobiu różnego gatunku lub też jednogatunkowego, stosownie do tego czy ma rynek zbytu na jeden gatunek drobiu czy na dwa lub trzy, odsprzedaje ten drób w jednym z trzech następujących źródeł zbytu: eksporterowi; sprzedaje sam lub w łącznej partii z kilku innymi pośrednikami bezpośrednio importerowi zagranicznemu, zwłaszcza o ile chodzi o gęsi do Prus; lokuje partię na którymś z pojemniejszych rynków krajowych. To ostatnie zdarza się rzadziej ze względu na scentralizowanie dostaw na większe rynki krajowe w ręku eksporterów np. w Warszawie „Poldrób".

Najczęściej odsprzedaje eksporterowi. Zarobek pośrednika 2-go stopnia wynosił na sztuce: kaczka 60—80 gr., gęś 50—100 gr., kura 20—50 gr., indyk 90—180 gr.

Zarobek ten jest kalkulowany brutto po opłaceniu jednak już kosztów pośrednictwa 1-go stopnia. Aby otrzymać zarobek netto, należałoby odjąć jeszcze od niego koszty handlowe, transport, ryzyko, co wyniesie zależnie od okoliczności 10—20% zarobku. O zarobku pośredni-

ków może mówić fakt, że w listopadzie 1936 r. gdy eksporterzy płacili za 1 kg indyka żywcem około 90 gr. w Suwałkach i Augustowie, to pośrednicy na jarmarkach i targach, kupując też na wagę, płacili 55—60 gr. za 1 kg, w ten sposób zarobek ich wahał się od 25—35 gr. na kg żywca. Pośrednik drugiego stopnia zależnie od wielkości podaży i ilości zakupionych sztuk mógł zarobić od 50—200 zł. na jednym jarmarku; nie mógł jednak obsłużyć większej ilości targów w miesiącu jak 8—10, najwyżej 12.

Przy skupie na miejscu od producenta miejsce targowego łapacza - pośrednika zajmuje pośrednik wędrowny, który po zakupieniu towaru od producenta sprzedaje drób albo do sklepu w większym mieście albo pośrednikowi drugiego stopnia. Pośrednicy ci skupujący bezpośrednio od producenta dzielą się na kategorie następujące: handlujących głównie drobiem i nabiałem; handlujących wszelkiego rodzaju artykułami wyprodukowanymi przez rolników (a więc skupujących obok drobiu i sierść, pierze, szczecinę etc.); posiadających małe sklepiki wiejskie i dokonujących w nich czasem wymiany naturalnej przy zakupnie drobiu. Zarobki tej kategorii pośredników są nieco wyższe niż jarmarcznych łapaczy na sztuce, ale niższe w sumie z powodu mniejszej ilości sztuk, które przez ich ręce przechodzą.

Kupcy - eksporterzy.

Kupców eksporterów zajmujących się handlem drobiem na terenie Białostockiego należy podzielić na dwa rodzaje: 1) półhurtowników, którzy kupują towar od pośredników drugiego stopnia, a niekiedy sami są tymi pośrednikami drugiego stopnia; zajmują się oni handlem drobiem sezonowo, gromadzą transporty od 100 do 2 i 3 tys. sztuk, handlują przeważnie żywcem (gęsi, chudźce); w Suwałkach jest ich około 20, w Augustowie 15, w Grajewie 10, oraz pewne ilości w innych miastach i miasteczkach. Ustalenie dokładne ich liczby jest niemożliwe, ponieważ po skończeniu sezonu drobiowego, trwającego od połowy sierpnia do stycznia, zajmują się innego rodzaju handlem, czasem o charakterze pokrewnym jak puchem, pierzami, a czasem bardziej lub mniej odległym np. zboże, skóry itp., zależnie od tego na co jest lepsza koniunktura. Handlujący drobiem sprzedają na rynku zagranicznym i krajowym (zagraniczny około 70%, krajowy 30%). Zarobki ich są bardzo różnorodne, do stałego cyfrowego ujęcia prawie nieuchwytne. Oni sami mówią tylko o stratach, które jakoś nie zniechęcają ich do tego rodzaju handlu. W przybliżeniu średnio zarobki tej grupy można ocenić na 5—12% ceny kupna, a jeśli kupiec ten jest właściwie pośrednikiem drugiego stopnia, to zarobek jego brutto może wynosić i więcej do 16 i 18%; zysk netto oczywiście zależy od kosztów handlowych, które nie są wysokie, i jeszcze więcej od ryzyka i manco przy transporcie. Druga kategoria kupców eksporterów to grosiści na wielką skalę, duże firmy eksportowe, które jednak handlem drobiem zajmują się ubocznie obok innych rodzajów handlu i przetwórstwa mięsnego, jak handel nierogacizną. Z tych występuje na terenie białostockim dwie, obydwie zamiejscowe.

Tuczenie drobiu.

Kury zakupione w ten czy inny sposób przez wielką firmę są sadzane do klatek na tuczenie. Klatki są drewniane, mieszczą się w budynku zamkniętym ścianami (niektóre tuczarnie mają klatki ustawione w budynku bez ścian pod dachem tylko). Klatki są ustawione w 6 lub 7 pięter jedna na drugiej. Recepta tuczeniowa składa się z 20% pszenicy łamanej i 80% śruty jęczmiennej, podawane w stanie suchym dwa razy dziennie, a raz zwilżone mlekiem. Ponadto drób ma stale do picia w korytkach mleko.

Ubój.

Po upływie 12-to dniowego okresu tuczenia drób jest głodzony 24-ry godziny. W tym czasię podaje mu się tylko wodę do picia, po czym jest ubijany. Ze sztuk ubitych pewna ilość na skutek wad anatomicznych, uszkodzeń mechanicznych, nie nadaje się do eksportu, sztuki wybrakowane sprzedaje firma na rynku miejscowym lub warszawskim. Za braki osiągnięto cenę 90 gr. za kg, a zatem zostały sprzedane mniej więcej w cenie żywca. Strata zatem obejmowała koszty tuczenia, uboju, skubania i chłodzenia oraz koszty ogólne handlowe; z produktów poubojowych głównie pierze i krew. Krwi nie zużytkowuje się, zostaje wylaną do dołów. Za pierze kurze daje się osiągnąć najwyżej 5 gr. za 1 kg i to zależnie od koloru, najwyżej cenione białe, przypuszczalnie na fałszowanie gęsich i kaczych. Na pierze trudno znaleźć nabywcę. Grubsze pierze ze skrzydeł obdzierane przez robotnika w sekundę po ubiciu sztuki nie przedstawiają żadnej wartości i są usuwane razem z krwią.

Manco.

Pierwsze manco na niekorzyść eksportera jest manco przewozowe sztuk żywych z miejsca zakupu do rzeźni lub tuczarni. Mimo że

przewóz dokonywuje się możliwie szybko, koleją lub trakcją samochodową, własnymi ciężarówkami, biorąc na samochód indyków do 320 sztuk, kur od 600—700 sztuk, to strata w formie manco przewozowego wynosi 5 — 6% żywej wagi drobiu. Strata ta jest łatwa do odzyskania, po jednodniowym odpoczynku i nakarmieniu drób wraca do swej wagi pierwotnej. Manco przewozowe staje się większe i dla eksportera dotkliwsze, gdy producent przywozi na spęd lub na targ, albo jarmark sztukę silnie wykarmioną. Robi on to albo przez niedbanie i nieznajomość rzeczy, albo przez naiwne rozumowanie uzyskania wyższej sumy pieniędzy, za większą ilość kilogramów żywca, napychając przed sprzedażą drób ziarnem, lub kartoflami z plewami. Rozdęte wole zdradza zamiary producenta przed okiem każdego kupca. To wykarmienie zdarza się najczęściej u sztuk przywożonych na spędy. Niektóre firmy odmawiają w ogóle przyjmowania sztuk nadmiernie wykarmionych, mających przeładowane wola, inne przyjmują i takie sztuki, lecz na wole potrącają pół kilograma na sztuce; przy takim potrącaniu oczywiście później manco przewozowe kupca maleje do minimum, lecz chęć do robienia potrąceń u kupca rośnie. Niektóre firmy również próbują potrącać po pół kg „skidki“ na wodę, dlatego że indyki zmokły z jego winy, bo producenci czekali od godz. 7-mej do 12-tej, aż agenci zaczną kupować, przy czym potrąca na mokrych jak i na suchych, które były przykryte i nie zmokły. Poza tym granica między sztuką z wolem silnie wypchanym, a wolem cośkolwiek zawierającym pokarmu jest tak elastyczna i chęć do potrącania na wszelki wypadek u pracownika firmy tak wielka, że nastręcza to mnóstwo okazyj do zadrażnień między pracownikami firm z jednej strony, a producentami i personelem dozorującym na spędach z ramienia organizacyj rolniczych z drugiej strony. Manco przewozowe składa się nie tylko z ubytku na wadze żywej sztuki, ale na zwiększenie jego wpływa jeszcze padnięcie drobnej ilości sztuk podczas transportu, pobicie, podeptanie. Drugie z kolei manco, na które jest narażony producent, to manco w okresie tuczenia (o ile idzie o kury); pewna ilość sztuk pada na skutek chorób, podziobania przez inne (są umieszczane po 10 sztuk w jednej klatce).

Trzecie z kolei to manco ubojowe, na które składa się użytek żywej wagi na skutek wykrwawienia, oskubania i usunięcia odchodów. Z ubitego indyka sam upływ krwi wynosi około 25 dek., z oskubaniem i wyciśnięciem odchodów z odbytu manco to podnosi się do plus minus 400 g. na sztuce. Skubanie kur polega na dokładnym oczyszczeniu z pierza całej tuczki, przy skubaniu indyków pozostaje nieskubaną górna część szyi, dwie kępki pierza około kupra, w dolnej partii tułowia i końce skrzydeł. Czwarte i ostatnie manco to jest utrata na wadze zabitego ptaka od wagi bitej ciepłej do wagi bitej studzonej lub mrożonej do 100 gr. zależnie od gatunku drobiu, wielkości sztuki etc.

Kalkulacja ceny bitych kur.

Oto kalkulacja kosztów 1 kg kury tuczonej loco Gdynia, fracht morski na ciężar odbiorcy do rozliczenia, przeprowadzona przez jedną z firm białostockich. Na 1 kg — 0,91 zł., cena zakupu łącznie z manco przewozowym i transportem, 0,23 zł. dotuczanie łącznie z manco tuczeniowym, 0,15 zł. manco ubojowe i od wagi bitej ciepłej do chłodzonej, 0,05 zł. selekcja bitego materiału, 0,21 zł. robocizna, 0,10 zł. chłodzenie, 0,08 zł. opakowanie, 0,22 zł. koszty handlowe, 0,12 zł. spedycja (ekspedycja). Razem zł. 2.07.

Razem ze stratą na brakach łącznie cena 1 kg drobiu wyniosła 2.10 zł. co przy cenie londyńskiej 10 d za „secunda“ towar drugiej sorty, 11:12 za pierwszą. Tą rozległą skalę kalkulacyjną można by dużo skomprymować i przy odrobinie dobrych chęci sprowadzić do 1.80 za 1 kg, a nawet 1.70 zł. Ale przy kalkulacjach podawanych przez bekoniarnie nie należy się niczemu dziwić. Ja, się też nie dziwiłem, gdy mi w jednej z bekoniarń w środkowej Polsce podawano koszt 6 dniowego dotuczania na sztukę 67 groszy, a potem przekonałem się, że sztuki brane do uboju podlegały wybielaniu mięsa tylko w ciągu 3—4 dni, wyjątkowo dotrzymując terminu 6 lub 7 dniowego, a czasem gdy był transport dobrze dotuczony, to były ubijane bezpośrednio po zakupie. Najlepiej stosunkowo kalkulował się zakup indyków, gdyż odpada tu kłopot dotuczania.

Perspektywy na przyszłość.

Perspektywy rozwoju produkcji i eksportu drobiu z woj. białostockiego są dobre. Miarą ich może być zainteresowanie tym okręgiem i zamiar uruchomienia nowych oddziałów skupu i uboju drobiu, oraz wzrost ilości drobniejszych tuczarzy żydów przeważnie w Białymstoku i najbliższej okolicy.

Feliks Trojan.

Główne wytyczne niemieckiej gospodarki płodami rolnymi w r. 1937/38.

W Dzienniku Ustaw Rzeszy nr. 75 z r. 1937 cz. I, str. 699 i n. ogłoszone zostało rozporządzenie Ministerstwa Wyżywienia w przedmiocie gospodarki płodami rolniczo - zbożowymi w roku gospodarczym 1937/38. W ramach tego rozporządzenia ogłosiło Główne Zrzeszenie niemieckich producentów zboża i środków opasowych w Dzienniku Rozporządzeń Stanu Żywicieli Rzeszy nr. 43 z 1 lipca 1937. (Reichsnaehrstand - Verordnungsblatt) dalsze, bardziej szczegółowe wytyczne, dotyczące całokształtu tej gospodarki. Wobec tego, że rozporządzenie Stanu Żywicieli opiera się w całości na wspomnianym wyżej rozporządzeniu Ministerstwa Wyżywienia, przeto omówimy dla uniknięcia powtarzania się jedynie zasadnicze postanowienia cytowanego rozporządzenia Stanu Żywicieli.

Wydane zarządzenia obowiązują od 1 lipca rb. do 30 czerwca 1938 r. i normują w pierwszym rzędzie obowiązek zgłaszania i oddawania zebranych ilości zboża, paszy itp. Odnośnie tej dziedziny gospodarki rozporządzenie nie odbiega zbytnio od istniejących w tej mierze przepisów prawnych z r. 1936, zawiera jednak novum, dotyczące podciągnięcia pod te przepisy i tatarkę. Ponad to unormowany został procentowy stosunek ilości poszczególnych produktów, które muszą być zgłoszone administracji wojskowej, a to w celu zapewnienia dostatecznej ilości zboża na cele armii. Chodzi o t. zw. „Pflichtanmeldung“, jak obowiązek ten określa wspomniane rozporządzenie.

Obowiązek ten rozciąga się na „rozdzielaczy“, t. j. organizacje względnie jednostki uprawnione do skupu i magazynowania żyta i owsa, przymus bowiem zgłaszania władzy wojskowej dotyczy tylko tych dwu rodzajów zboża. Normy procentowe wynoszą dla żyta w czasie końca września rb. 10%, w okresie październik — grudzień rb. 15%, w czasie styczeń— marzec 20% nabytych w tych okresach zapasów. Odnośnie owsa procentowy stosunek wynosi przez cały rok gospodarczy 50% ilości nabytych. O ile odnośna administracja wojskowa nie skorzysta z oferty, należy te ilości zaoferować do skupu miejscowo właściwym związkom gospodarczym.

W dalszym ciągu normuje cytowane rozporządzenie ceny wytyczne (Festpreise) dla poszczególnych rodzajów zboża wraz z podwyżkami, obowiązującymi dla młynów, wynoszącymi 4 RM na t. oraz ewentualnymi dodatkowymi jeszcze 2 RM dla pośredników, o ile w poszczególnych wypadkach pośrednictwo było „gospodarczo uzasadnione“. Ceny wytyczne pozostały nie zmienione w porównaniu z cenami w ubiegłym roku gospodarczym, za wyjątkiem ceny za tatarkę, która w r. ubiegłym nie podlegała w ogóle przymusowej gospodarce. Ceny tejże ustalone zostały na 28 RM za 100 kg wagi netto, loco miejsce sprzedaży. Cena tatarki proweniencji z masywu górskiego Eiffel ustaloną została na 24 RM za 100 kg netto. Istniejący w roku ubiegłym przymus magazynowania przez młyny odpowiednich ilości zboża został na bieżący rok gospodarczy na razie przynajmniej zniesiony.

Nowe jest też rozciągnięcie ścisłej kontroli oraz ustanowienie norm produkcji namiastek kawy oraz wszelkiego rodzaju domieszek do kawy. Zaznaczyć należy, że wspomnianymi rozporządzeniami poddane zostały gospodarce przymusowej i kontrolowanej prócz pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, także tatarka, proso, soczewica, wszelkiego rodzaju jagły i kasze, wreszcie kukurydza, dari, t. j. nasiona Sorghum tatricum i wszelkiego rodzaju mięszanki tych zbóż i płodów.

Wprowadzony w roku ubiegłym zakaz pędzenia spirytusu z pszenicy i owsa rozszerzony został w bieżącym roku gospodarczym i na wymienione wyżej wszelkie rodzaje zbóż, nie wyłączając mięszanek ani też dari.

Ponadto normują wspomniane rozporządzenia przymusowe domieszki do mąki chlebowej, wprowadzając zarazem nie znany dotąd zakaz sprzedaży chleba żytniego w dniu jego wypieku.

Ustanowioną też została różnica między domieszką do pszenicy a takąż do żyta. Młyny dokonujące przemiału pszenicy winny same już domięszać co najmniej 7% mąki kukurydzianej i tylko tego rodzaju mięszanki oddawać do dalszej przeróbki. Mięszanki zaś z mąki żytniej, do której na razie domieszać należy co najmniej 4% mąki kukurydzianej, dokonać muszą przetwórcy, t. j. piekarze itp. Ponadto wprowa-

dzony został przymus domieszki do mąki żytniej w miejsce 4% mąki kukurydzianej co najmniej 3% mączki kartoflanej względnie innych domieszek piekarskich. Postanowienie to wchodzi w życie dopiero z dniem 1 listopada roku bież.

Z dniem 1 lipca rb. rozwiązany został istniejący do tego czasu Związek Producentów środków opasowych. Wszelkie uprawnienia tego związku przeszły na Związek Główny niemieckiego gospodarstwa zbożowego (Hauptvereinigung der deutschen Getreidewirtschaft), który stał się tym samym również czynnikiem rozdzielczym paszy i jej mieszanek dla poszczególnych ośrodków gospodarczych i rolniczych.

Od tegoż dnia 1 lipca rb. dotychczasowa nazwa Związku Niemieckiego Gospodarstwa Zbożowego przekształcona została na: „Hauptvereinigung der deutschen Getreide und Futtermittelwirtschaft“ — Związek Główny Niemieckiego Gospodarstwa Zbożowego i dla Spraw Paszy. W ten sposób nastąpiła ściślejsza jeszcze niż dotąd koncentracja i możliwość kontroli całkowitej już produkcji rolnej.

Dr. A.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki zwierzęce.

Sezonowa fluktuacja cen trzody jest w Polsce zjawiskiem występującym regularnie. Moment sezonowości jest zazwyczaj tak silny, że przewyższa wszystkie inne czynniki, oddziaływujące na produkcję i rynek. Poważny wzrost notowań na wszystkich targowicach, jaki obserwujemy ostatnio, nie świadczy więc jeszcze sam przez się o zasadniczym przełomie w hodowli polskiej.

Tym niemniej dają się zaobserwować objawy świadczące, że sezonowości towarzyszą tym razem i inne, bardziej stałe czynniki. Zwyżce spowodowanej szczególnie ograniczeniem podaży towarzyszy zupełnie wyraźnie oddziaływanie niepomyślnych wiadomości o zbiorach. Czynnik paszy odgrywa w produkcji trzody rolę dominującą, a koszt jej dosięga 80% kosztów ogólnych, rezultaty więc zbiorów nie mogą pozostać bez poważnego wpływu na dalsze kształtowanie się sytuacji. Z tego względu sfery kupieckie z napięciem obserwują przebieg kampanii zimowej.

W miarę publikowanych biuletynów o stanie zbiorów napięcie wzrasta na sile, dotychczasowe bowiem wiadomości nie nastrajają na optymizm. Ostatnie notowania lipcowe wykazały w porównaniu z czerwcowymi różnicę dochodzącą do 30 gr. na kg in plus. Jest to różnica odgrywająca zwłaszcza w kalkulacji eksportowej rolę poważną. A tymczasem jak można się zorientować z prasy, notowania zagraniczne wykazują prawie wszędzie dużo większą stabilność, a w Stanach Zjednoczonych niektórzy importerzy nawet obniżyli swoje ceny.

Ruch cen na rynku trzody
w groszach za kg.

Targowica	Nomenklatura ceduły	Przeciętna cena w czerwcu	Przeciętna cena w lipcu
Warszawa . . .	słonin. od 150	108	125
Poznań	pełnomięsne 120—150	104	124
Mysłowice . . .	słonin. od 150	119	138
Lublin	„ „ 150	102	116
Lwów	ponad 150 kg	91	91
Kraków	I gatunek	108	110
Wilno	—	—	—
Warszawa . . .	mięsne od 110	92	111
Poznań	pełnomięsne 100—120	95	117
Mysłowice . . .	„ 100—120	103	117
Lublin	mięsne od 110	88	100
Lwów	od 110 do 140 kg	84	81
Kraków	II gatunek	99	108
Wilno	—	—	—
Warszawa . . .	mięsne od 80 kg	84	102
Poznań	pełnomięsne 80—100	88	111
Mysłowice . . .	„ 50—100	94	105
Lublin	mięsne od 80 kg	75	88
Lwów	od 80—110 kg	73	71
Kraków	III gatunek	90	96
Wilno . . . . :	—	—	—

Zobrazowany wyżej stan rzeczy nie nosi jednak znamion trwałości. Zbiory paszy nie są w innych krajach lepsze niż w Polsce, toteż

(d. c. na str. 15-ej).

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Przywóz

	SIERPIEŃ — CZERWIEC			
	1936/37	1935/36	1936/37	1935/36
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	3,163,321	2,446,042	1,056,672	828,848
Pszenica	2	12	3	3
Żyto	4	1	1	0
Jęczmień	2	16	1	1
Owies	0	9	0	1
Kukurydza	5,119	11	790	4
Ryż	52,351	35,569	10,709	6,559
Nasiona past. i traw.	3,120	2,682	1,485	1,229
„ oleiste	30,424	32,226	11,160	8,676
Cebula	1	0	48	6
Len i konopie	60	84	166	24
Jabłka świeże	773	851	336	4030
Śliwki	2,797	2,178	954	874
Śliwki suszone	7,376	5,574	3,926	3,527
Cytryny	9,957	7,835	6,002	4,208
Pomarańcze i mandarynki	26,781	27,294	13,120	4,453
Winogrona	4,498	6,093	2,698	2,967
Orzechy włoskie i laskowe	954	1,396	1,579	2,033
Łoje zwierzęce nieprzerobione	2,853	2,589	2,295	1,739
Skóry surowe	23,774	20,793	43,514	18,451
Wełna	24,975	18,688	92,607	19,929
Jelita	1,278	675	2,678	2,284
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	50	0	5	0
Makuchy niewymienione	6,526	4,240	1.621	703

Wywóz

	SIERPIEŃ — CZERWIEC			
	1936/37	1935/36	1936/37	1935/36
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	12,494,953	11,843,956	1,042,186	889,785
Pszenica	51,035	50,097	4,283	7,639
Żyto	216,389	204,715	33,999	21,441
Jęczmień	288,416	332,100	48,086	24,586
Owies	66,866	105,043	9,491	12,447
Ryż	8,326	7,216	2,246	2,119
Strączkowe	26,281	41,951	7,707	13,892
Nasiona pastew. i traw.	30,688	41,619	13,655	14,443
„ oleiste	8,101	12,471	4,310	5,055
„ buraków cukrowych	5,528	6,727	3,882	7,399
Ziemniaki	46,414	45,099	4,575	4,147
Chmiel	2,970	1,996	6,274	4,327
Len i konopie	21,883	14,450	24,239	4,049
Konie . . . sztuk	10,009	8,361	3,982	3,127
Bydło rogate „	12,610	23,935	4,920	4,734
Trzoda chlewna „	168,206	156,511	21,242	19,492
Drób żywy „	1.176,554	1,207,024	5,052	3,748
Mięso cielęce . . . ton	479	591	477	536
„ wieprzowe	11,416	6,261	18,074	6,615
„ baranie	574	658	1,008	531
Bekony	18,541	18,204	38,105	35,207
Wędliny i szynki	16,681	8,702	50,055	11,206
Masło	8,179	7,082	14,506	12,238
Jaja	19,114	23,145	22,771	17,129
Skóry surowe	3,967	3,618	11,782	5,086
Włosie, szczecina i sierść	1,052	913	4,490	5,735
Pierze i puch	2,035	1,333	11,193	5,322
Mąka pszenna	65,709	90,973	10,140	10,238
„ żytnia	92,995	141,135	11,971	12,280
Słód	31,557	18,449	10,791	4,614
Spirytus	.	.	2,138	2,109
Cukier	37,192	72,362	4,656	8,785
Ziemniaki suszone i płatki	1,302	3,152	280	486
Mąka i krochmal ziemniaczany	6,491	4,610	1,634	1,439
Otręby wszelkie	30	1,638	3	1,376
Makuchy lniane	2,311	1,242	392	426
Wysłodziny susz. i melasa	28,907	33,320	2,512	9,338
Drzewo:				
Papierówka	96,060	176,724	4,866	6,020
Kopalniaki i słupy telegraf.	21,934	51,035	970	2,401
Kłody, kloce i dłużyce	213,943	269,365	16,815	16,325
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	964,837	928,059	75,564	87,121

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 9 sierpnia 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	28.50 (28.00)	28.00 (27.75)	28.50 (27.50)	28.50 (27,00)	28.25 (27.50)	26.50	25.00	—
„ zbierana	28.00 (27.50)	—	—	28.00 (26.50)	28.00 (27.00)	25.50	—	—
Żyto	23.25 (22.75)	21.25 (20.75)	21.50 (21.50)	23.25 (22.75)	23.25 (22.50)	21.50 (21.00)	21.75 (19.50)	21.50
Owies	27.00 (27.50)	19,25	19.75 (19.00)	21.00 (23.00)	21,00 (22,50)	—	19.50 (20.50)	—
Jęczmień browarny	21,00	—	20.50 (19,00)	—	—	—	—	—
„ kaszany	—	—	—	—	—	—	19.00 (20.00)	—

II. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)	Wyka	—
„ Wiktoria	27.00 (27.00)	Peluszka	—
Łubin niebieski	15 50 (15.50)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	16.50 (16.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	41.00 (41.00)
Rzepak zimowy	56 50 (53.50)	„ „ „ II 30—65%	36.00 (35.00)
Rzepik „	54.50 (51.50)	„ „ „ III 60—70%	31.00 (33.00)
Rzepik letni	— —	Mąka żytnia I gat. 0—50%	33.50 (34.00)
Siemię lniane	41.50 —	„ „ razowa 0—95%	26.50 (27.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	140.00 (120.00)	Otręby pszenne grube	17.50 (17.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	165.00 (145.00)	„ „ średnie	16.50 (16.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	95.00 (100.00)	„ „ miałkie	16.50 (15.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (130.00)	Otręby żytnie	16.50
Mak niebieski	68.00 (68.00)	Makuchy lniane	24.00 (23.50)
Seradela	— —	„ rzepakowe	19.00 (18.50)

III. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	85 — 93	—	—	—	62 — 70	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	62 — 70	—	—	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	—	—	—	—
Krowy I kl.	83½— 91	—	—	45 — 55	50 — 55	50 — 55
„ II kl.	62 — 67	57 — 66	—	35 — 45	40 — 50	40 — 45
„ III kl.	53 — 54	47 — 56	—	30 — 35	35 — 40	35 — 38
Cielęta ponad 60 kg.	90 —100	80 — 92	—	60 — 65	90 —105	48 — 70
„ „ 40 kg.	75 — 87	70 — 79	—	55 — 60	80 — 90	—
„ „ 30 kg.	58 — 74	60 — 69	—	52 — 55	70 — 80	—
Owce młode	60	—	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg.	141 —142	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	132 —140	151 —165	—	125 —135	125 —145	—
Swinie mięsne ponad 110 kg.	108 —118	120 —135	—	100 —120	115 —125	—
„ „ 80—110 kg.	100 —107	—	—	85 —104	100 —115	—

IV. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe notowania w złotych za 100 kg.: bób 10,00 — 15,00, cebula 14.00 — 16.00, chrzan 30,00—40,00, fasola strączkowa zielona 20,00 — 25,00, żółta 25,00 — 35,00, groch strączkowy 45,00 — 60,00, melony 70,00—80,00, pomidory I gat. 20,00 — 23,00, II gat. 10,00 — 13,00, szczaw gruntowy 8,00 — 10,00, szpinak gruntowy 40.00 — 60,00, ziemniaki młode 7,00 — 8,50; Ceny za 100 pęczków albo 100 sztuk: bakłażany 20,00 — 25,00, buraki botwina 3,50 — 5,00, cebula młoda 13,00 — 15,00, II gat. 8,00 — 10,00, kabaczki 7,00 — 10,00, kalafiory I gat. 10,00 — 12,00, kalarepa 10,00 — 15,00, kapusta biała 20,00 — 25,00, włoska 15,00 — 20,00, ogórki gruntowe 2,50 — 3,30, marchew młoda 6,00 — 8,50, pietruszka 8,00 — 10,00, rzodkiewka 5,00 — 7,00, sałata 5,00, 7,00, szczypiorek 5,00 — 7,00.

V. Ryby (w Warszawie).

Ceny hurtowe za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp* 400 — 600 gram 1.50 (1.70), *karp* od 600—900 gram 1.60 (1.80), *karp* ponad 900 gram 1.70 (1.90—2,00), *lin żywy* 1.60 (2.00—2.50), *szczupak śnięty* 160—2.00 (2.00 — 2.40), *leszcz gruby* 1.60 —2.00 (2,00 — 2.40), *średnica* 0.50—0.70 (0.70—0.90). *drobnica* 0,60 (0.60).

po przejściowej zniżce spowodowanej zwiększeniem podaży na rynkach zagranicznych powinna się w końcu przejawić wyraźniejsza tendencja zwyżkowa, zwłaszcza tam, gdzie tuczenie oparte jest o mieszanki zbożowe i pasze zielone.

W Polsce najważniejszą paszę dla świń stanowią kartofle, całkowite wyjaśnienie się sytuacji u nas nastąpi więc prawdopodobnie dopiero wtedy, gdy staną się wiadome pierwsze rezultaty kopania.

Ostatni stan pogody nie nasuwa co do tego specjalnych obaw, toteż można przypuszczać, że obecna dysproporcja między rynkiem polskim i zagranicznym ulegnie na jesieni wyrównaniu.

Poważne ograniczenie produkcji trzody byłoby obecnie błędem ze strony rolnictwa. Gospodarstwa rolne poniosły już poważne straty na skutek nieurodzaju zbóż, racjonalne więc prowadzenie produkcji hodowlanej w miesiącach jesiennych i zimowych powinno zatem dać przynajmniej częściową rekompensatę. Miesiące lipiec i sierpień przyniosły wprawdzie dość poważne zmniejszenie się wywozu pozakontyngentowego w stosunku do miesięcy wiosennych, tym niemniej wywóz utrzymał się prawie na poziomie roku poprzednego. Nie ma więc jeszcze powodów do alarmu.

Jak informują z kół eksporterskich, zmniejszenie wywozu spowodowane zostało wyłącznie surowymi ograniczeniami, wprowadzonymi przez amerykańską kontrolę weterynaryjną, która dopuszcza obecnie tylko 0,25% towaru na zepsucie, co jest normą niemal nieosiągalną. Rozporządzenie to, zmierzające do sparaliżowania przywozu mięsnego do Stanów Zjednoczonych, stoi w rażącej sprzeczności z ogólnym kursem polityki gospodarczej rządu amerykańskiego, opowiadającego się za niekrępowaniem wymiany międzynarodowej. Jeśli więc rząd Stanów Zjednoczonych pozostanie nadal na dotychczasowym stanowisku, to prędzej lub później będzie musiał zrewidować stanowisko weterynaryjnych władz celnych. Ze strony polskiej czynione są w tym kierunku odpowiednie starania.

Pierwsze dni sierpnia wykazały tendencję nasilenia wywozu pozakontyngentowego, co wskazywałoby, że lipcowe skurczenie się wywozu spowodowane było trudnościami przejściowymi. Dalsze kształtowanie się zależeć więc będzie przede wszystkim od tego, czy rolnictwo polskie zdoła wyprodukować dostateczną ilość towaru ponad potrzeby rynku wewnętrznego.

W każdym jednak wypadku zapewnienie producentom dostatecznej ilości paszy wysuwa się obecnie na czoło polityki hodowlanej, wokół tego zagadnienia powinna więc przede wszystkim toczyć się dyskusja. Należałoby już zawczasu zatroszczyć się o takie zarządzenia, które by umożliwiły warsztatom rolnym niewyzbywanie się zawcześnie tych zapasów paszy, jakie po całkowitym zakończeniu kampanii zbiorów znajdą się w ich posiadaniu.

Z przedstawionych wyżej uwag wynikałoby, że sytuacja na odcinku produkcji trzody nie przedstawia się tragicznie. Przy racjonalnym więc traktowaniu, przy względnym urodzaju kartofli nie powinno pogłowie doznać poważniejszego ubytku.

Mniej pomyślne horoskopy rysują się natomiast dla produkcji bydlęcej. Zbiór pasz zielonych został już ukończony i niestety dał wyniki słabe. Przetrzymanie dobytku przez zimę napotka więc na poważniejsze trudności. Z tego względu należy się liczyć z większym nasileniem podaży w miesiącach jesiennych, a więc i ze zniżką ceny w tym okresie. Odpowiednie czynniki powinny już obecnie zatroszczyć się o ulokowanie na rynkach zagranicznych nadwyżki nad zapotrzebowaniem wewnętrznym. Mogłoby to w pewnym stopniu złagodzić zniżkowe oddziaływanie nadmiernej podaży bydła ze strony rolników. Przed przemysłem mięsnym staje zadanie zorganizowania poważniejszej produkcji konserw wołowych, dotychczas zupełnie w Polsce nieprodukowanych. Produkcja konserwowa pozwoliłaby ponadto na dłuższe przechowywanie towaru i tym samym bardziej planowe oddziaływanie na rynek.

B.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Przed siewem rzepaku.

Wśród roślin oleistych, siewanych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, największe znaczenie mają rzepaki i rzepiki. Uprawia się je prawie wyłącznie dla wytłaczania z nich oleju rzepakowego, którego zapotrzebowanie jest bardzo znaczne.

Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że jesteśmy w tej dziedzinie samowystarczalni. Olej rzepakowy produkcji krajowej pokrywa tylko część ogólnego zapotrzebowania olejów roślinnych, a reszta jest sprowadzana z zagranicy, co oczywiście odbija się w wysokim stopniu niekorzystnie na naszym bilansie handlowym. Tymczasem jesteśmy w stanie przez podniesienie krajowej produkcji rzepaków i rzepików całkowicie uniezależnić się od wwozu olejów z zagranicy, jak o tym świadczą głosy znakomitych znawców tej sprawy [1]).

Jednym ze środków, dążących do tego celu, było ustanowienie przed trzema laty przez nasz Rząd tak zwanej „preferencji" na rynku wewnętrznym. Znaczenie „preferencji" polega na zobowiązaniu przemysłu olejarskiego, jako głównego odbiorcy nasion rzepakowych, do odbioru każdej ilości krajowych nasion oleistych, która zostanie stawiona do dyspozycji przez Centralę Obrotu Nasionami Oleistymi (sp. z ogr. odpow.). Warunki transakcji zostają ustalone między Centralą a Przemysłem Olejarskim. Na mocy tego układu zostają również ustalone corocznie ściśle określone ceny, jakie olejarnie płacić będą producentom, warunki odstawy etc.

W ten sposób rozumnie pomyślany układ zaczyna wydawać owoce. Podnoszą się ceny, a co za tym idzie — opłacalność uprawy rzepaków, i jednocześnie wzmaga się zainteresowanie rolników tymi roślinami. Walnie przyczyniły się również do tego powołane do życia w całym kraju Stowarzyszenia Producentów Nasion oleistych, zespolone w Ogólnopolskim Związku Stowarzyszeń w Warszawie. Zadaniem tych organizacji jest nie tylko reprezentowanie i obrona interesów zrzeszonych producentów, ale również prowadzenie planowej akcji w dziale produkcji nasion oleistych, zorganizowanie ich zbytu etc.

Drugim środkiem, idącym w parze z powyższą akcją, jest wprowadzenie przez Państwo, na razie stopniowo, coraz większych ograniczeń w imporcie olejów ciekłych, zastępując je w miarę zmniejszenia przywozu krajową produkcją.

Już w ostatnich latach jesteśmy świadkami powiększenia się powierzchni zasiewów rzepaków i rzepików, czego dowodem są cyfrowe dane, zaczerpnięte z Małego Rocznika Statystycznego z r. 1936. Podczas gdy w latach 1931—35 pod tymi roślinami było przeciętnie 39.900 ha, to w roku 1935 powierzchnia zasiewów wzrosła do 54.400 ha, a zatem bardzo znacznie. W stosunku jednak do ogólnej powierzchni gruntów ornych naszego Państwa, powierzchnia ta jest jeszcze wciąż mała, bo zajmuje około jednego procentu. Ogólne roczne zbiory w wymienionym roku wyniosły 436,200 q, czyli przeciętnie na hektar przypadało 8 kwintali nasion. Są to jednak bardzo niskie urodzaje i niewiele odbiegają od przeciętnych za inne ubiegłe lata (przeciętne plony z hektara za lata 1931—35 wyniosły 8,6 kwintali). Niewątpliwie przyczyną tak niskich u nas zbiorów z jednostki powierzchni, poza niekorzystnymi warunkami przezimowania lub uszkodzenia przez słodyszka, — jest niedostateczna znajomość podstawowych wymagań uprawy roli, gleby i nawożenia rzepaków.

Wbrew częstym mniemaniom uprawa rzepaków nie jest łatwa. Przede wszystkim rośliny te stawiają zupełnie określone wymagania co do gleby. A więc najlepiej udają się one na glebach głębokich, z natury żyznych, nieco zwięźlejszych czyli odpowiadających glebom, które nazywamy w języku potocznym typowymi pszennymi i jęczmiennymi. Rzepaki są równocześnie bardzo czułe na rodzaj podłoża, które musi być pozbawione cech wadliwości. A więc pod ich uprawę nie nadają się grunty, które posiadają podłoża nieprzepuszczalne, z wodą zaskórną, a więc podmokłe, lub na odwrót, żwirowate, piaszczyste, ubogie w pokarmy, cierpiące od posuchy.

---

[1]) Prof. Z. Pietruszczyński: Uprawa rzepaku i rzepiku. Poznań 1934.

[2]) Dr. B. Dederko: Techniczne możliwości przerobu krajowych surowców oleistych. Gazeta Rolnicza 1934 r.

Najlepszym stanowiskiem w płodozmianie dla rzepaku ozimego jest czarny ugór nawieziony obornikiem, ze względu jednak na słabą opłacalność tej rośliny rzadko kiedy bywa pod nią stosowany. Bardzo dobrymi przedplonami dla rzepaków ozimych są wszystkie rośliny, wcześnie schodzące z pola, a więc w pierwszym rzędzie rośliny jednoroczne pastewne jak mieszanki ozime, sprzątnięte na zielono, mieszanki jare, grochy, wczesne ziemniaki, koniczyny, wreszcie ze zbóż jedynie jęczmiona ozime. Natomast z reguły najgorszymi przedplonami są rośliny zbożowe, jak pszenica, żyto itp., gdyż nawet po zastosowaniu dobrego nawożenia lepsze urodzaje rzepaku są prawie zawsze wątpliwe. Można siać rzepak i na nowinach, ale wtedy należy pamiętać o poprzednim zwapnowaniu gruntu.

Rzepak wymaga bardzo starannej uprawy gleby, a przede wszystkim wykonanej w porę tak, aby przed siewem gleba się dostatecznie uleżała. Po mieszankach należy jak najprędzej dać płytką podorywkę, a następnie bronę dla oczyszczenia roli z chwastów, które się w tym czasie pojawiają, a na parę tygodni przed siewem drugą orkę przedsiewną. Po koniczynie uprawa roli jest zazwyczaj żmudniejsza. Jednak rzepak wymaga najszybszego wykonania uprawy po jęczmieniu ozimym: natychmiast więc po sprzęcie jęczmienia musi być rozwieziony obornik i razem ze ścierniskiem lekko podorany, bowiem nieodzownym warunkiem udania się rzepaku jest należyte wygnojenie pola. Dla przyśpieszenia odleżenia roli należy ją przywałować. Orkę przedsiewną daje się w 3—4 tygodnie później.

Co do nawożenia, to w pierwszym rzędzie rzepak potrzebuje nawożenia azotowego, za które jest szczególnie wdzięczny. Najlepiej dać nawożenie w dwóch dawkach: przed siewem, na przykład pod postacią saletrzaku, (który działa wolniej) w ilości około jednego kwintala na hektar, a wiosną pogłównie saletrę wapniową w ilości około 1 kwintala na hektar. Nie należy jednak obok tego zapominać o nawożeniu fosforowym i potasowym, a także o wapnie na ziemiach ubogich w ten składnik. Nawozy fosforowe można dać pod postacią np. superfosfatu w ilości 2 q. na ha lub 1 q. supertomasyny 30% na ha, a potasowe — pod postacią soli potasowej 20% w ilości 2 q na ha.

Do siewu rzepaku ozimego przystępuje się na obszarze zachodniej, południowo-zachodniej i środkowej Polski mniej więcej w połowie sierpnia, na wschodzie zaś i okolicach podgórskich na początku sierpnia, pamiętając zarazem, że zarówno zbyt wczesny, jak i zbyt późny siew nie jest wskazany, gdyż odbija się w następstwie na plonach. Siew powinien być stosowany rzędowy lub pasowy, natomiast rzutowy powinien już być zarzucony, gdyż powoduje on nierównomierne przykrycie ziarna a w konsekwencji nierówne wschody. Sieje się u nas najczęściej w rzędy odległe o 30—40 cm, na co przy średnim wysiewie wychodzi na hektar 10 kg dobrze kiełkujących nasion. Bardzo ważną sprawą przy siewie rzepaków i rzepików jest głębokość przykrycia ziarna, która nie powinna być za duża. Przeważnie głębokość ta powinna wynosić $1^1/_2$ cm, chyba że jest wyjątkowo sucho, wówczas dopuszcza się głębokość przykrycia do 3—4 cm. W razie suszy zaleca się również stosowanie wałowania.

Z odmian rzepaków ozimych najodpowiedniejsze są odmiany krajowe, jako najlepiej przystosowane do warunków klimatycznych Polski. Odmiany krajowe są następujące: rzepak ozimy Stieglera z Sobótki (Poznańskie), rzepak Łęcki inż. Putza itp. Z odmian zagranicznych można polecić dla zachodnich połaci Polski: rzepak Lembkego i Janetzkiego. Natomiast stanowczo odradzamy siewać rzepaki ozime pochodzenia francuskiego lub holenderskiego, które u nas bardzo często wymarzają.

Rzepaki i rzepiki szybko po siewach kiełkują tak, że już po kilku dniach wschody stają się widoczne. Gdy rzędy będą zupełnie wyraźne, należy przystąpić do prac pielęgnacyjnych, które polegają na niszczeniu chwastów oraz zruszaniu skorupy, często tworzącej się po deszczach. Dokonywuje się to przy pomocy gracy ręcznej, bądź opielacza konnego. W ogóle powinno się starać o stałe utrzymanie plantacji w czystości, nie dopuszczając do jej zachwaszczenia ani do zaskorupienia gleby.

Przy końcu jeszcze jedna uwaga. Może się zdarzyć, że rola nie mogła być w porę należycie przygotowana pod rzepak ozimy, bądź stanowisko nie było zupełnie odpowiednie. W takich wypadkach radzilibyśmy zastąpić rzepak rzepikiem ozimym, który ze swej natury jest znacznie mniej wymagający co do gleby, stanowiska i nawożenia, oraz lepiej znosi bezśnieżne, ostre zimy, choć zwykle daje gorsze urodzaje. Wreszcie możemy zastąpić rzepak ozimy również rzepakiem jarym lub rzepikiem jarym, siejąc je na wiosnę.

Dr. K. Moldenhawer.

Badania wpływu uprawy na strukturę i żyzność gleby w Niemczech.

W № 32 „Życia Rolniczego" dr. Jungermann przedstawił niektóre wyniki badań uprawowych, dokonanych w Niemczech. Artykuł niniejszy ma na celu przedstawienie, jak obecnie prowadzone są te badania. — Wielu rolników sądzi, że oko eksperta jest w stanie stwierdzić, czy praca jednego pługa jest lepsza od pracy innego pługa. Wielu też sądzi, że wystarczy jednym pługiem zaorać jedną część pola, innym zaś resztę tego pola, a różnica plonów wykaże, które z narzędzi dało lepszą pracę. — W rzeczywistości jednak badania poletkowe, takie jakie są stosowane czy to do wykazania efektu działania nawozów sztucznych czy też do oceny różnych odmian roślin uprawnych, nie nadają się zupełnie do badań uprawowych.

Badania uprawowe są zarówno bardzo trudne pod względem technicznym, jak i bardzo uciążliwe, nieraz też są poszukiwaniami właściwej metodyki doświadczalnej. Różni też doświadczalnicy różnie te zagadnienia starają się rozwiązać. Jedni, do których należy między innymi von Nitsch, badają glebę pobraną bezpośrednio na polu, uprawianym takim czy innym narzędziem. Inni zaś badają w laboratorium takie efekty działania narzędzi jak np. kruszenie, mieszanie, odwracanie roli itp. Istnieją laboratoria, w których przeprowadza się analizę pracy narzędzi uprawowych pod dachem, przy czym ziemię zrasza się do ściśle określonej wilgotności za pomocą specjalnych urządzeń mechanicznych.

Ostatnio w Niemczech von Nitsch ogłosił szereg wyników swych badań brzmiących nieraz dosyć rewelacyjnie. Z badań tych wynika fakt, że wiele ziem w Niemczech uprawia się w sposób wadliwy, oraz że przez zracjonalizowanie uprawy można nieraz osiągnąć znaczną zwyżkę plonów.

Ponieważ nie należy przypuszczać, by u nas stosunki uprawowe przedstawiały się lepiej niż w Niemczech, sprawa ta przedstawia się jako zagadnienie bardzo doniosłe, do którego też jeszcze nieraz powrócimy. Mamy również nadzieję, że nasi uczeni, którzy podobno nieraz krytycznym okiem patrzą na prace von Nitsch'a, zechcą się w sprawie tej wypowiedzieć.

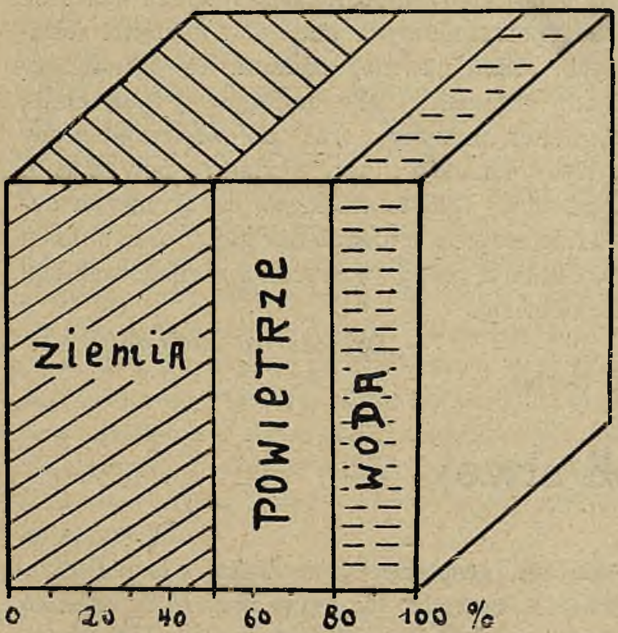
Należy podkreślić, że nawet sam fakt opracowania metody, która by pozwoliła w szybkim czasie określić czy dane pole jest uprawiane właściwie i jakie na nim należy zastosować zabiegi — wydaje się posiadać znaczenie b. duże.

REDAKCJA.

Rolnictwo niemieckie zawdzięcza swój rozkwit z końcem XIX a początkiem XX stulecia przede wszystkim zastosowaniu w praktyce nauki o nawożeniu. Wyniki badań Justusa Liebiga (teoria mineralna) oraz powodzenie nawożenia mineralnego sprawiły, że zagadnienie żyzności gleby traktowano przez długi czas prawie wyłącznie jako kwestię pokarmową roślin, zaniedbując badanie fizycznych własności gleby. Leży to zresztą także w naturze zagadnienia. Zbadanie czynników wegetacyjnych, zależnych od struktury gleby, napotyka na większe trudności, niż zbadanie chemicznego składu gleby i jej potrzeb nawozowych. W ostatnim bowiem wypadku można, w pewnych granicach, dowolnie zmieniać poszczególne czynniki albo nawet pojedyńczo je wyeliminować. Natomiast fizyczne czynniki wegetacyjne oddziaływują na się wzajemnie, a zmiana jednego czynnika powoduje także przekształcenie innych czynników fizycznych, z czym się przy tego rodzaju badaniach liczyć trzeba. Na jaki rodzaj nawozu gleba najsilniej reaguje i jak uzupełnić trzeba zapas składników pokarmowych w danej glebie, ażeby osiągnąć wysokie plony, to można stwierdzić stosunkowo łatwo. Możliwości polepszenia fizycznych właściwości gleby były aż do niedawnego czasu nieliczne. Dopiero postępy techniki w ostatnich dziesiątkach lat uwydatniły znaczenie zagadnienia fizycznych właściwości gleby w wyniku mechanicznej uprawy roli i wykazały konieczność ich zbadania. Z chwilą, jak zaczęto zajmować się nowymi metodami uprawy roli (np. metodą uprawy roli bez użycia pługa francuskiego rolnika Jeana z Bru), jak powstała potrzeba oceny pracy nowych maszyn rolniczych, okazało się, że brak ku temu odpowiednich metod pomiarowych. W wyniku żywej wymiany zdań o tym zagadnieniu w r. 1918 prof. *Holldack* z Lipska stwierdził, iż ówczesna wiedza o roli nie wystarcza do stwierdzenia w drodze ściśle naukowej, jaka uprawa roli jest najbardziej odpowiednia, oraz że nasze pojęcia w zakresie

oceny struktury gleby są bardzo nieścisłe: wyrazy jak gruzełkowaty, spulchnionyny idt. są niedokładne, zmienne i nieścisłe, a ich znaczenie mniej lub więcej niepewne, że, podobnie jak obecnie możliwe jest ustalenie pewnych zasad nawożenia roli, tak powinno się dojść do ścisłych zasad w uprawie roli, ażeby uwolnić się od oceny na podstawie wyczucia efektu działania różnych narzędzi i ująć mechaniczny przebieg uprawy we wszystkich jej skutkach w ścisłą naukę o uprawie roli.

Wspomniana dyskusja zainicjowała w Niemczech badania uprawy roli w całym szeregu naukowych instytutów. Głównym zadaniem było zbadanie, jak mechaniczna uprawa roli zmienia strukturę gleby, to znaczy ugrupowanie cząsteczek gleby względem siebie, ażeby móc w dalszym ciągu stwierdzić, jak zmiana struktury wpływa na wilgotność, przewiewność i ciepłotę, jako też na chemiczne i biologiczne czynniki w glebie. Nie wynika z tego bynajmniej, żeby brak było starszych badań fizycznych właściwości gleb. Przeciwnie, wymienić tu można nazwiska całego szeregu słynnych badaczy, jak Wollnego, Kopeckiego i innych. Ich badania mają jednak tę wadę, że wykonane są przeważnie w laboratoriach, wyniki nie odpowiadają zatem stosunkom w glebie rodzimej. Główną zasługą nowszych badaczy niemieckich jest właśnie stworzenie szeregu przyrządów pomiarowych i opracowanie odpowiednich metod, pozwalających ocenić strukturę i właściwości fizyczne gleby w polu, a co za tym idzie, ocenić wyniki zabiegów uprawowych.



Procentowy stosunek ziemi, powietrza i wody w glebie. Objętość powietrza i wody stanowi sumę przestworów międzycząsteczkowych.

Najważniejszą metodą oznaczenia fizycznych własności gleby okazała się trójwymiarowa metoda na podstawie oceny porowatości gleby, to znaczy wielkości czyli sumy przestworów międzycząsteczkowych i ich kształtu. Porowatość gleby wzięto zupełnie słusznie za punkt wyjścia dla wszelkich rozważań nad strukturą gleby, gdyż od niej zależą ostatecznie wszystkie fizyczne właściwości gleby. Przestwory międzycząsteczkowe, napełnione powietrzem i wodą, zajmują znaczną część gleby, jak to schematycznie przedstawione jest na załączonym rysunku.

Od wielkości, t. zn. sumy przestworów międzycząsteczkowych, zależy zdolność gleby nasycania się wodą i jej przewiewność, a od ich kształtu zależy stosunek wody do powietrza w glebie. Dla oświetlenia faktu, że nie tylko suma przestworów mędzycząsteczkowych, lecz także ich kształt wywiera decydujący wpływ na ukształtowanie fizycznych własności gleby, niech posłuży następujący przykład: Pewna piaszczysta gleba w Brandenburgii wykazywała w stanie nieuprawnym 39,29% objętości przestworów międzycząsteczkowych (Porenvolumen), w stanie zaś dobrze przygotowanym do siewu 38,49%. Suma zatem przestworów międzycząsteczkowych na skutek uprawy prawie w ogóle się nie zmieniła. Natomiast zmieniła się pojemność wodna, t. zn. ilość przestworów włoskowatych, która w glebie nieuprawionej wynosiła 15,56% objętości, w uprawionej zaś 24,46%. Pojemność powietrza, to znaczy ilość przestworów niewłoskowatych, zmniejszyła się na skutek uprawy z 23,73% do 14,03% objętości.

Ważne zasługi w opracowaniu odpowiedniej metody położył von *Nitzsch,* który ulepszył metodę pomiarową struktury gleby szwajcarskiego badacza *Burgera* i przystosował ją do badań polowych.

Nitzsch posługuje się także t. zw. analizą gruzełek (Schollenanalyse) Puchnera, za pomocą której stwierdzić można stopień pokruszenia roli w wyniku zabiegów uprawowych.

Większą część porowatości zajmują przestwory włoskowate. Ponieważ wysokość, do jakiej podnosi się woda w przestworach włoskowatych, zależy od wielkości czyli średnicy równoważnikowej przestworów, można je więc rozłożyć na szereg frakcyj, jak to zrobił Nitzsch dla pewnej gleby gliniastej. Podaje on w przybliżeniu udział poszczególnych grup wielko-

ściowych przestworów międzycząsteczkowych tej gleby jak następuje:

10 % przestworów niewłoskowatych o średnicy powyżej 0,15 mm	zamieszkałe przez pierwotniaki i wodorosty, bakterie i t. d.
25 % przestworów włoskowatych o średnicy 0,15—0,02 mm	
25 % przestworów włoskowatych o średnicy 0,02—0,01 mm	zam. przez bakterie i włoski korzeniowe
25 % przestworów włoskowatych o średnicy 0,01,—0,001 mm	zam. przez bakterie
20 % przestworów włoskowatych o średnicy poniżej 0,001 mm	niedostępne już nawet dla bakterii
5 % przestworów molekularnych	(hygroskopijność).

Nie tak dokładne, jak metoda Burger-Nitzsch są inne metody dla stwierdzenia stopnia spulchnienia gleby, np. sonda von Meyenburga albo metoda infiltracyjna Pigulewskiego. W każdym jednak razie stwierdzić należy, że wszystkie dotychczas znane i stosowane metody nie pozwalają na oznaczenie jednego miernika struktury gleby, lecz dają tylko oznaczenie drugorzędnych objawów struktury (stopień spulchnienia gleby, porowatości itd.). Nie ma do dziś dnia metody, która by umożliwiła wyrażenie struktury gleby w jednej cyfrze tak, żeby z niej wnioskować można o wszystkich innych fizycznych własnościach gleby, od jej struktury zależnych.

Wynik uprawy roli polega na spulchnieniu gleby, to znaczy zwiększeniu porowatości, oraz zwiększeniu pojemności wodnej, to znaczy udziału przestworów włoskowatych. Pojemność wodna zwiększa się razem z porowatością aż do punktu, w którym dalsze spulchnienie powoduje zmniejszenie pojemności wodnej, gdyż wtedy zwiększa się znowu ilość przestworów większych, niewłoskowatych. Ten punkt zwrotny (a więc stopień spulchnienia w związku z pojemnością wodną) bierze Nitzsch za podstawę oceny jakości uprawy roli i w wyniku licznych (ok. 4000) pomiarów w różnych okolicach Niemiec w latach 1928—1930 dochodzi do wniosku, że większość gruntów, a mianowicie prawie połowa lekkich i lessowych, a prawie dwie trzecie cięższych, nie była dobrze uprawiona, oraz że równolegle z polepszeniem struktury idzie zwiększenie plonów.

Prócz Nitzscha, obecnie kierownika „Instytutu badań dla uprawy roli“ (Forschungsstelle für Bodenbearbeitung) przy „Reichs Kuratorium für Technik in der Landwirtschaft“, pracuję w tej dziedzinie cały szereg uczonych, którzy niemniej przyczynili się do wyjaśnienia wielu zagadnień. Prof. *Holldack,* prof. *Opitz, Blohm,* prof. *Roemer* i jego szkoła halleńska, *Sekera,* oto nazwiska ściśle związane z badaniami na tym polu. Wiele już zdziałano tak, że lepiej już sobie zdajemy sprawę z tego, co to jest uprawa roli. Niemniej jednak wiele jeszcze pracy potrzeba, żeby wyniki te rozszerzyć, sprawdzić i w całokształcie zagadnienia tak upewnić, by naukę o uprawie roli móc porównać z nauką o nawożeniu.

Dotychczasowe wyniki wspomnianych badań umożliwiają już w każdym razie cyfrowe ujęcie struktury gleby w wyniku zabiegów uprawowych jako też ocenę warunków wegetacyjnych, jakie znajdują rośliny uprawne w różnych strukturach gleby, umożliwiają również ustalenie zmian, jakim podlega struktura gleby w okresie wegetacyjnym. Badania te przyczyniły się do sprostowania wielu błędnych poglądów o stosunkach w glebie oraz do wyjaśnienia wielu zagadnień, a to przede wszystkim w zakresie najważniejszego czynnika wegetacyjnego, wilgoci. Także przewiewność gleby i ciepłota były przedmiotem badań. W mniejszym stopniu zbadany jest natomiast wpływ uprawy roli na czynniki chemiczne i biologiczne, t. zn. na zawartość i przemianę składników pokarmowych w glebie. Nowe metody badań struktury gleby umożliwiają również zbadanie pracy poszczególnych maszyn i narzędzi rolniczych. Jeżeli dawniej badania te ograniczały się do mierzenia siły pociągowej, potrzebnej dla danej maszyny, oraz do oceny jej pracy według kształtu lub wyglądu powierzchni uprawionej roli, to teraz stwierdzić można dokładnie stopień spulchnienia gleby oraz stopień pokruszenia gleby w wyniku każdego zabiegu uprawowego.

Dr. Edward Jungermann.

Berlin.

Bezwzględna ochrona czapli siwej a gospodarstwo rybne.

Zdarza się czasami, że zbyt daleko posunięte poczynania ochronne, zabezpieczające przed zagładą jakiś gatunek zwierzęcy, zaczynają wykazywać sprzeczność z podstawowymi postulatami gospodarczymi. Taka właśnie okoliczność zachodzi w wypadku zbyt szeroko pojętej i stosowanej ochrony czapli siwej. Wszystkim wiadomo, że czapla siwa (Ardea

cinerea) przy występowaniu w nadmiernych ilościach wyrządza dotkliwe szkody w gospodarstwie rybnym. Omawiając i rozpatrując szkody czynione przez czaple, należy brać pod uwagę teren żerowania, a mianowicie wielkość i znaczenie szkód zależy w wysokim stopniu od tego, czy czaple żerują na wodach dzikich, czy też na terenie wzorowo prowadzonych gospodarstw rybnych, opartych na sztucznej masowej hodowli. Na dzikich wodach, obfitujących zazwyczaj również w inny lubiany przez czaple pokarm: żaby, kijanki, jaja ptaków wodnych i błotnych oraz ich pisklęta i t. p. drobne stworzonka, czapla wyrządza stosunkowo niewielkie szkody. Na wodach zagospodarowanych natomiast żerowanie czapel staje się poprostu plagą, gdyż żarłoczne te ptaki niszczą olbrzymie ilości narybku, przy czym zwykle łupem ich stają się ryby dochodzące tylko do 20 cm długości; większe okazy bywają rzadziej przez nie napastowane, chociaż takie wypadki niekiedy się zdarzają również. Osobiście byłem świadkiem, jak wczesnym rankiem nad niewielkim stawem przy leśniczówce, gdzie hodowano karpie, czapla usiłowała spożyć już wyciągniętego przez nią z wody i mocno podłubanego karpia ok. 30 cm długości i odpowiednio pokaźnej wagi. Spłoszona czapla odleciała, porzucając z trudem zdobyty łup, widocznie za ciężki do przeniesienia.

Przy wielkiej obfitości drobnych i średniej wielkości ryb, co ma miejsce właśnie w racjonalnie zagospodarowanych stawach zarybieniowych, czaple częstokroć łowią ryby jak gdyby jedynie dla sportu, nie zjadając zdobyczy, lecz tylko ją naddłubując i porzucając na brzegu lub w wodzie, przy czym w ostatnim wypadku rozkładające się resztki ryb zatruwają wodę, co szczególnie może być groźne w zbiornikach nie mających odpływu. Z powyższego widzimy, że czapla bywa groźnym szkodnikiem w gospodarstwie rybnym, czyniąc szkody bezpośrednie, a nawet i pośrednie. Dlatego też nie może być ten piękny ptak obiektem bezwzględnej ochrony, która dotyczy obecnie tylko szeregu stanowisk lęgowych, znajdujących się, o ile chodzi o zarejestrowane, na terenie lasów państwowych i niekiedy stanowiących specjalne rezerwaty.

Mówiąc o szkodliwości jakiegoś gatunku, należy całkiem obiektywnie i wszechstronnie zapoznać się z jego trybem życia, z charakterystyką jego siedliska i zwyczajami. Przytoczę więc krótki opis biologiczny, obejmujący roczny cykl życiowy czapli siwej, oparty na obserwacjach przeprowadzonych w Polsce i na szczegółach zaobserwowanych przez uczonych tej miary, jak Mensbier, Chołodkowskij i Haake. Czaple siwe przylatują z wyraju zwykle w końcu marca, lub na początku kwietnia. Częstokroć jeszcze niestopniałe śniegi nie zrażają te ptaki, z łatwością przetrzymujące przymusową głodówkę. Zwykle najpierw pojawiają się okazy pojedyńcze, a wślad za nimi po upływie kilku lub kilkunastu dni nadlatują główne zastępy, lecąc wyciągniętymi w ukośną linię, lub w rozwarty klin stadkami, składającymi się z 10—50 szt. czapel. Lecą one prawie bez przerwy we dnie i w noce księżycowe, zatrzymując się tylko z rzadka na żerowiskach. Od razu po przylocie czaple zabierają się do montowania nowych gniazd, lub powracają do starych kolonij, w których gnieździły się przez długie lata. Zwykle nowe gniazda pochopniej zakładają młode, zeszłoroczne osobniki, nie zdradzające tak wielkiego przywiązania do rodzimego osiedla, jak ich rodzice. Ulubione miejsca gniazdowe czapli stanowią stare drzewostany, w skład których wchodzą wysokie drzewa o bujnych gałęzistych koronach. Najchętniej osiedlają się te ptaki w pobliżu płytkich przezroczystych wód, chociaż nie gardzą stawami, kałużami lub obrzeżami wielkich jezior i stawów, a nawet zakładają kolonie z dala od jakichkolwiek zbiorników wodnych.

Zdolność przystosowania się do rozmaitych warunków gniazdowania jest u czapli silnie rozwinięta. Kolonie jej spotykamy np. wśród rozległych bagnisk i zalewisk, pozbawionych roślinności drzewiastej. Przy ujściach Dniepru, Dniestru i Wołgi czapla gnieździ się w zaroślach trzciny na zwałowiskach zbutwiałych łodyg tej rośliny. Podobny sposób gniazdowania zaobserwowano również w Szwajcarii. W Polsce najczęściej spotykamy kolonie nadrzewne, wobec czego przytoczę krótki opis takiego osiedla. Gniazda mieszczą się niekiedy w znacznej ilości, dochodzącej do kilkuset, w górnej części koron na bocznych gałęziach, co utrudnia dostęp nielicznym wrogom czapli.

Z dala już można usłyszeć donośne krzyki, zlewające się w głuche bulgotanie. Z bliższej odległości zauważyć można, iż cała ziemia pod tymi drzewami jest pokryta białym kałem i odpadkami pożywienia. Zwiedzającego odurzają wyziewy, przesiąkające całą kolonię wraz z bliższym jej otoczeniem.

Gniazdo czapli ma kształt płaskiej platformy o średnicy 60—90 cm, splecionej z grubych gałęzi. Zaklęsłą część środkowa bywa wyłożona drobnymi gałązkami a czasami i mchem. Z biegiem czasu zamieszkałe gniazda stają się coraz większe i przybierają kształt stożkowaty. W kwietniu w gnieździe czapli znaleźć można 3—5 błękitno-szaro-zielonkawych jaj. Samica dosiaduje bardzo mocno i opuszcza lęg tylko w czasie wielkiego niebezpieczeństwa. Pisklęta po miesiącu zaczynają wychodzić na brzeg gniazda i próbują mocy swych nierozwiniętych dostatecznie skrzydełek. Zdolność lotu młode czaple pozyskują dopiero w lipcu, a nawet jeszcze później — zależnie od pory lęgu. W pierwszym okresie, kiedy młodzież jest jeszcze bardzo niedołężna, rodzice karmią ją na wpół przetrawioną zawartością wola, później świeżo złowionymi drobnymi rybkami, kijankami i t. p.

Podstawowymi cechami charakteru czapli są czujność, ostrożność i podejrzliwość. W dzień czaple kryją się w szuwarach, trzcinach, krzakach nadbrzeżnych, zaroślach łoziny, względnie w odludnych zakątkach, gdzie się znajdują ich gniazdowiska. Wieczorem, wybierając się na żer, pozostają w upatrzonym miejscu przez całą noc i ranek. Właściwe żerowanie odbywa się wieczorem i o świcie. Zdobycz swoją — ryby, płazy, drobne ssaki i owady czapla chwyta bardzo zręcznie, chociaż na ogół porusza się powoli, stąpając miarowo ze zgiętą w postaci litery S szyją, która w chwili uderzenia błyskawicznie się prostuje.

Poza chronionymi lęgowiskami czaple zwłaszcza w okolicy gospodarstw rybnych a tym bardziej na ich terenie podlegają odstrzeliwaniu, jako szkodniki. Akcja ta jest jednak bardzo uciążliwa i trudna do przeprowadzenia dzięki wielkiej przebiegłości tego ostrożnego ptaka. Polowanie na czaple bywa łatwe tylko w miejscowościach odludnionych np. na Polesiu, gdzie żerują one wśród błotnych pustkowi i na dzikich wodach. Prześladowane natomiast i płoszone czaple prawie nigdy nie dopuszczają człowieka na odległość pewnego strzału. W takich warunkach jedynie możliwe bywa polowanie z zasadzki na żerowisku. Zasadziwszy się z wieczora przed przylotem czapel na żer, nieraz całą noc do rana trzeba przesiedzieć w bezruchu, oddając się na pożarcie komarom, i dopiero o świtaniu nadarza się sposobność upolowania szkodnika.

Trzeba jednak zaznaczyć, że czapla przynosi nieraz pożytek w rolnictwie, niszcząc wielkie ilości myszy i polników, przez co wyrównuje niejako szkody wyrządzane w gospodarstwie rybnym. Godną uwagi właściwością czapli jest jej przywiązanie do miejscowości, w której ona przebywa w czasie lęgowym. Prześladowane przez człowieka czaple porzucają kolonię, lecz nie emigrują i tylko rozbijają się na pary lub mniejsze grupy i gnieżdżą się w odludnych zakątkach. Stąd wypływa wniosek, że przez niszczenie kolonii nie pozbywamy się bynajmniej czapli w okolicy, a tym samym nie zabezpieczamy przed szkodami z jej strony w gospodarstwach rybnych. Znacznie skuteczniejsze jest ogólne zmniejszanie stanu tych ptaków przez odstrzeliwanie na miejscu żerowania sposobem opisanym poprzednio.

Obecnie czapla nie posiada prawie żadnych wrogów naturalnych, ponieważ ilość wielkich ptaków drapieżnych, tej miary jak orzeł, zmniejszyła się znacznie i podobno jedynie kania (Mensbier) wybiera młode z gniazd. Co się tyczy wielkich sokołów, nawiasem mówiąc bardzo rzadkich, które dawniej zaprawiano do łowów na czaple, dzikie gęsi, łabędzie i inne ptactwo, to nie wyrządzają one krzywdy czaplom, a niekiedy nawet gnieżdżą się koło ich osiedli. Jedynym wobec tego wrogiem czapli siwej jest człowiek, który bywa zmuszony do regulowania jej ilości ze względu na grożące mu poważne straty gospodarcze. W każdym razie nie ma obawy, aby wyginęła nasza czapla siwa, typowy mieszkaniec obfitujących w wody połaci, tak harmonizująca z kolorytem tamtejszego krajobrazu.

Aby czytelnik mógł się zorientować, jaka przybliżona ilość tych ptaków podlega bezwzględnej ochronie, podam zestawienie stanowisk lęgowych według dzielnic geograficznych Polski, przy czym za jednostkę podstawową obieram gniazdo. (Dane pochodzą z Inst. Bad. L. P.). Na pierwsze miejsce pod względem liczebności kolonii czaplich postawić należy Pojezierze Pomorskie, posiadające 12 lęgowisk, z których 6 posiada mniej niż po 10 gniazd, 2-około 20, 3-około 50, i jedno około 80-ciu gniazd. W zachodniej części Pojezierza Mazowieckiego mamy 2 kolonie z ilością gniazd około 10-ciu, 1 kolonię — około 20-stu i 1 — powyżej 100 gniazd. We wschodniej części Pojezierza Mazowieckiego, w rejonie Puszczy Augustowskiej zarejestrowana jest jedna kolonia o ilości gniazd około 80-ciu. Na Nizinie Wielkopolskiej mieszczą się następujące 4 kolonie: jedna z nich ma około 300 gniazd, jedna ponad

100, jedna około 80-ciu, jedna około 50-ciu gniazd. Na Pojezierzu Wielkopolsko - Kujawskim mamy: 1 kolonię o liczebności poniżej 10-ciu gniazd, 1 — około 50-ciu, 1 — około 80-ciu, 1 ponad 100 i dwie poniżej 150, czyli razem 6 kolonii. Na Nizinie Mazowieckiej, w zachodniej jej części zarejestrowano: 1 stanowisko, mające poniżej 20-tu, 1 — około 50-ciu, 1 — około 80-ciu gniazd, we wschodniej zaś części: 1 — około 50-ciu i 1 — około 300 gniazd. Łączna ilość chronionych stanowisk wynosi na Nizinie Mazowieckiej 5.

Na Nizinie Podlaskiej chroni się 2 stanowiska o liczebności gniazd poniżej 10-ciu i 1 — ponad 100, czyli razem 3. Na Nizinie Poleskiej mamy również 3 takie stanowiska: 1 — około 50-ciu, 1 — ponad 100 i 1 — zawierające kilka setek gniazd. Na Pojezierzu Wileńskim mamy 3 kolonie, z których 1 składa się z gniazd w liczbie poniżej 10-ciu, a 2 powyżej 100 gniazd.

W Beskidach wschodnich pod ochroną są 4 stanowiska lęgowe: 2 mają poniżej 10-ciu, 1 — poniżej 20-tu i 1 poniżej 50-ciu gniazd. W całej więc Polsce w lasach państwowych mamy 45 chronionych stanowisk czapli siwej.

Oprócz tych zarejestrowanych lęgowisk można znaleźć sporą ich ilość na terenie lasów prywatnych, szczególnie zaś w zabezpieczonych przez samą naturę topieliskach Polesia, a także wśród jezior Wileńszczyzny i Pojezierza. A zatem, stojąc na straży swego dobrobytu właściciel gospodarstw rybnych może śmiało, bez obawy zagrożenia zagładą pięknym przedstawicielom fauny rodzimej, odstrzeliwać na swoim terenie nieproszonych gości, nie naruszając jednak ich przywilejów lęgowych i nie wkraczając z niszczycielskim zamiarem na teren ich osiedli.

Inż. W. Lindemann.

Uprawa roli bez użycia pługa.

Dr. Jungermann w artykule o uprawie roli wzmiankował, że według badań niemieckich metoda Jean de Bru nie posiada większego znaczenia, szczególnie w naszym klimacie. Metoda ta jednak zawsze budzi duże zainteresowanie wśród rolników, a obecnie szereg agronomów francuskich stara się stworzyć dla niej podstawy naukowe. W artykule niniejszym przedstawimy tę sprawę, opierając się na materiałach zawartych w paru ostatnich numerach Machinisme Agricole et Equipement Ruzal (№ 27 i 28 — M. Claron: Le domaine de Bru en 1937 oraz № 29 i 30 — M. Aragon: La déshydratation de l'air dans le sol), przy czym przytoczymy za tym pismem szereg danych i twierdzeń, nie wnikając bliżej w ich słuszność.

Na wstępie należy stwierdzić fakt, że metoda Jean de Bru przeżyła swego twórcę. Metoda ta polega na tym, że do uprawy używa się wyłącznie kultywatorów z najróżniejszymi organami roboczymi przy zupełnym pominięciu pługa. Ferma Bru jest położona na południu Francji, gdzie ilość opadów jest zwykle nie wystarczająca. Gleba wapienna. Gospodarka dawniej nastawiona była na produkcję zbóż, przy czym do uprawy nie używano narzędzi odwracających. Obecnie właściciele tej fermy przeszli częściowo na uprawę krzewu winnego, przy czym w niczym nie zmieniono zasadniczej metody uprawy.

Przy uprawie zbóż kultywator stosowano 6-ciokrotnie pomiędzy 15 lipca i 15 września. W winnicy uprawia się glebę najpierw płytko po winobraniu, następnie 2—3 razy w zimie (klimat!), następnie parę razy na wiosnę, zaś latem systematycznie co 2—3 tygodnie.

Winnice w Bru posiadają glebę nie zachwaszczoną i odbijają się korzystnie od sąsiednich gospodarstw.

Metoda Jean de Bru nadaje się szczególnie w klimacie suchym lub w latach posuchy. Dlatego też w 1923 r. w Nimes p. Maroger mógł, stosując podobną uprawę powierzchniową, uzyskać bogaty sprzęt winogron, podczas gdy u jego sąsiadów słońce wszystko wysuszyło.

Teoretycy metody uprawy roli bez użycia pługa wyjaśniają ją w sposób następujący:

1) Według licznych uczonych powietrze w glebie do głębokości 0,19 cm odnawia się w przybliżeniu raz na 1 godzinę. Przyczyny tego zjawiska są mało znane, mimo że wielu badaczy pragnęło tę sprawę wyjaśnić. Obecnie nasuwa się zupełnie nowa hipoteza, mogąca wytłumaczyć to zjawisko. Mianowicie Lakhowski stwierdził za pomocą niezwykle czułych sejsmografów, że skorupa ziemska mniej więcej co 12 godzin podnosi się i opuszcza o ok. 9 m. Ten ruch skorupy ziemskiej może być porównany do działania płuca.

Częsta wymiana powietrza w powierzchniowych warstwach gleby posiada (powtarzamy za wymienionymi wyżej źródłami) znaczenie

bardzo doniosłe. Mianowicie część wilgoci zawartej w powietrzu może być przez glebę zatrzymana; zjawisko to będziemy nazywali dehydratacją powietrza. Od razu też widzimy, że dla należytego wykorzystania tego zjawiska należy często stosować uprawy powierzchniowe i nigdy nie dopuszczać do tworzenia się skorupki, szczególnie na glebach zlewnych.

2) Uczeni Hondaille, Diessert i Chaptal, wykładający hydrologię w wyższej szkole rolniczej w Montpelier, po 6-cio letnich pracach przedstawili następujące sprawozdanie, które przedstawia się bardzo interesująco:

Na południu Francji ilość opadów jest znacznie mniejsza niż ilość wody zużywana przez winnice. Różnica jest bardzo duża i nie wynosi nigdy mniej niż 2500 m^3 na hektarze. Woda ta nie może pochodzić z warstw głębokich ziemi, co do czego obserwacje czynione w latach posuchy jak i opinie geologów są zupełnie zgodne.

Dlatego też zjawisko powyższe można tylko wyjaśnić dehydratacją powietrza atmosferycznego. Zresztą fakt, że gleba posiada właściwości hydroskopijne z chwilą, gdy zawiera mniej niż 5% wody, jest już od dawna znany. W okolicach Montpelier letnie pomiary wykazały, że powierzchowne warstwy gleby (do 4—5 cm) zawierają nieraz mniej niż 2% wilgoci.

Jeżeli przyjmiemy, że wilgotność gleby na głębokości 0,1 cm zwiększy się tylko o 1%, stwierdzimy, że na każdym hektarze ilość wody zwiększy się o 13.000 l. Dlatego też należy tak uprawiać glebę, by w warstwach powierzchniowych uzyskać maksymalną powierzchnię zbiorową cząsteczek ziemi, mogących absorbować wilgoć z powietrza.

Obecnie niektórzy uczeni idą jeszcze dalej w swych przypuszczeniach, twierdząc, że niektóre wody warstw głębokich ziemi nie pochodzą z opadów atmosferycznych, lecz z powietrza na skutek jego dehydratacji. W ten sposób wyjaśniają oni istnienie niektórych studni i oaz na Sacharze.

3) Inżynier Neveux opisuje dokładnie ciekawą instalację, która miała podobno dostarczać wodę miastu Teodozji (obecny Krym) 500 lat przed naszą erą. Instalacja ta składała się podobno z 13 piramid z tłucznia wapiennego; w piramidach tych dehydratacja powietrza dokonywała się bardzo intensywnie, skutkiem czego uzyskiwano 700.000 l. wody dziennie i to w klimacie bardzo suchym.

Z powyższych rozważań i faktów wynikałoby, że dehydratacja powietrza jest zjawiskiem, które może posiadać dla rolnictwa bardzo duże znaczenie, szczególnie w latach suszy. Zresztą niektóre wskazówki uprawowe, wynikające z powyższego w zupełności się zgadzają z tym, czego uczy stara szkoła uprawy roli. Jedynie interpretacja działania różnych narzędzi jest inna. I tak np. działanie opiełaczy tłumaczy się zwykle zniszczeniem skorupki, a więc przerwaniem naczyń włoskowatych, przez które wilgoć dostaje się na powierzchnię, gdzie silnie paruje. Zwolennicy hipotezy dehydratacji powietrza twierdzą, że na skutek zniszczenia skorupki zwiększa się intensywność krążenia powietrza w warstwach powierzchniowych gleby, skutkiem czego woda z powietrza może być absorbowana. Mimowolnie przypomina się tutaj bardzo popularne wyrażenie francuskie: „un binage vaut un arosage“ (jedno pielenie warte jest jednego podlania).

Jeżeli pominiemy metodę uprawy roli bez użycia pługa, a ograniczymy wskazania teoretyków dehydratacji powietrza w glebie jedynie do zabiegów pielęgnacyjnych, będziemy się mogli z tymi wskazaniami całkowicie zgodzić. Na pierwsze miejsce musimy wysunąć potrzebę częstego zruszania powierzchniowego roli, szczególnie po każdym deszczu na glebach, gdzie się tworzy skorupka. Równocześnie nasuwa się uwaga, że narzędzia uprawowe o organach roboczych ciągnionych, takich np. jak brony, kultywatory, szczególnie o łapach sztywnych itp. zawsze przyczyniają się do rozpylenia gleby. Na glebie przebronowanej skorupka tworzy się znacznie intensywniej niż tam, gdzie struktura jest gruzełkowata. Dlatego też będziemy musieli baczną uwagę zwrócić na wybór narzędzi, jak to również uczynił Jean de Bru, zaopatrując swe kultywatory w różne organy robocze podcinające ziemię.

Na zakończenie wyrażamy przypuszczenie, że liczne przykłady pomyślnego zastosowania w praktyce zasad dehydratacji powietrza należy wyjaśnić tym, że teoria ta zmusiła swych adeptów do starannej gospodarki w roli. Możliwe jest również, że w klimacie suchym i upalnym nawet pominięcie pługa może być uzasadnione. Zresztą należy w tym miejscu przypomnieć historię tak zw. gospodarki biologiczno - dynamicznej, o której jedno możemy powiedzieć, że przyczyniła się ona do starannej gospodarki nawozami organicznymi.

Inż. Karol Bortkiewicz.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Stragan a spółdzielczość.

W swym poprzednim artykule w n-rze 25 „Życia Rolniczego“ uzasadniałem rolę straganu w budzeniu drzemiących sił ludności wiejskiej, a przede wszystkim młodzieży rolniczej, w uaktywnieniu wsi przez zetknięcie rolnika z najprostszą formą wymiany po przez indywidualny stragan jako warsztat samodzielnej pracy, indywidualnego współzawodnictwa w wyrabaniu charakteru, dzielności osobistej i ambicji sięgnięcia do wyższych szczebli.

Może z pewną przesadą, jednakże na podstawie szeregu znanych mi przykładów potraktowałem stragan jako most, wyprowadzający członka licznej małorolnej chłopskiej rodziny na inne, powiedzmy, szersze wody. Po napisaniu artykułu spotkał mnie zarzut, że nie wspomniałem o spółdzielczości i jej roli w uaktywnieniu wsi, a nawet oświadczono mi, że nie stragan, lecz właśnie spółdzielczość spełnia to zadanie, jakie przypisywałem straganowi. Na dowód przytoczono szereg przykładów z aktualnym Liskowem na czele.

Rola spółdzielczości na wsi jest ogromna. Spółdzielczość spożywcza, a przede wszystkim kredytowa, wytwórcza ułatwia ludności wiejskiej bytowanie i pracę zawodową, podnosi dobrobyt i kulturę, organizuje życie społeczne. Spółdzielczość, gdy nie wykracza poza czynności, do których jest powołana, i nie hołduje doktrynie i prowadzona jest przez dzielnych ludzi, to rzecz oczywista doprowadza nas do wyników Liskowa.

Pod słowem „spółdzielczość“ rozumiemy jednak zbyt wiele, by można było dyskutować, odmieniając tę nazwę we wszystkich przypadkach.

Spółdzielczość kredytowa i rolnicza w przedwojennej Wielkopolsce spełniły rolę historyczną. Spółdzielczość była tam w pełnym tego słowa znaczeniu mostem, przez który w tym czasie, gdy pruski but wystukiwał, zdawało się, ostatnie nasze godziny, przewaliły Maćki i Wojtki do miasteczek i miast, by pracować w rzemiośle i handlu. Spółdzielczość w Wielkopolsce była nie celem, lecz środkiem. W wyniku działalności spółdzielni rozwinęły się tam jak nigdzie polski handel, rzemiosło, miasta, własny stan trzeci.

Jaką rolę nasza spółdzielczość kredytowa, rolnicza i spożywcza (w Polsce odrodzonej) odegrała w dziedzinie uaktywnienia ludzi wsi?

Historia naszej powojennej spółdzielczości jest świeża, na naszych oczach odbywały się jej wzloty i upadki. Nie siląc się na dyskusję nad całym problemem spółdzielczości i jedynie ograniczając dyskusję do sprawy ludzi, prawdopodobnie nie omylimy się, twierdząc, że najważniejszym problemem spółdzielczości, szczególnie rolniczej, była sprawa braku ludzi. Ileż najszczytniejszych porywów spółdziałania na wsi załamało się na braku ludzi!

Najstarsza w Polsce spółdzielczość spożywcza rozrosła się w potężną organizację, posiadającą gęstą sieć sklepów detalicznych, własne centrale rejonowe i ogólnopolską w Warszawie, własne przetwórnie i fabryki, zaopatrujące sklepy detaliczne w firmowe towary. Instytucja działa sprawnie: dostarcza swoim klientom dobry towar po uczciwej cenie, a główny jej zakres pracy to dostawa konsumentowi towarów spożywczych oraz innych, t. zw. artykułów pierwszej potrzeby.

Sklepy spółdzielcze są czyste i posiadają przeważnie estetyczny wygląd, personel na ogół dobrze i racjonalnie płatny, zainteresowany w powiększeniu obrotów, funkcje sprzedawcze spełnia dobrze.

Spółdzielczość spożywcza, mimo że uczciwie dostarcza towary i pełni szczytną społeczną pracę, jest jednostronna i chociaż sprzedaje takie lub inne towary, tym niemniej nie uczy handlować, szukać towaru i kalkulować, spółdzielczy sklep jest punktem rozdzielczym standaryzowanego towaru. Inne, odległe od małego miasteczka lub wsi ogniwa, myślą o zaopatrzeniu w towary, a nawet o jego wytwarzaniu, natomiast sklep bez mała można porównać z trafiką lub urzędowym biurem sprzedaży znaczków pocztowych, bądź innych standaryzowanych artykułów o ustalonej z góry cenie.

Spółdzielczość łatwo biurokratyzuje się. Stąd dobry pracownik handlowy rzadko bywa

poprawnym spółdzielcą i odwrotnie. A zatem nie negując, a nawet podkreślając doniosłą rolę spółdzielczości spożywczej dla naszej wsi, nie mógłbym stanąć na stanowisku wyłączności spółdzielczości przede wszystkim z punktu widzenia budzenia u ludności rolniczej instynktu zaradności, przedsiębiorczości, a nawet współzawodnictwa, odwagi, kalkulacji i innych cech cywilnych, których nam na ogół brak, a które kształci handel indywidualny na własnym warsztacie pracy bez względu na wielkość tego warsztatu. A zatem stragan winien zająć miejsce obok spółdzielczości.

Negatywne stanowisko spółdzielczości w stosunku do straganu byłoby w konsekwencji wodą na młyn dobrze nam znany, przynosząc olbrzymią szkodę dla unarodowienia handlu tym bardziej, iż uważamy stragan za lepszą szkołę życia, niż praca przy ladzie spółdzielni spożywczej. Spółdzielczość jest u nas otoczona aureolą pracy społecznej. Nie ulega wątpliwości, że nad zainteresowaniem spółdzielczością przeważa dążenie do unarodowienia handlu. Dla licznych spółdzielców jest to właśnie celem, a forma spółdzielni środkiem. Rzekomo stragan ma konkurować ze spółdzielczością, konkurować na polu moralnym, odwracając uwagę społeczeństwa od spółdzielni na stragan i na odcinku handlowym zabierając część obrotu. Obawy moralne i materialne są zgoła nieuzasadnione. Łatwo obliczyć, jaki procent handlu znajduje się w rękach spółdzielni spożywców i co jest jeszcze na tym polu do zdobycia. Byłoby ze wszech miar szkodliwe, gdybyśmy stanęli na odmiennym stanowisku i, hołdując doktrynie spółdzielczej czy też innej, pozostawili stragan we władzy tych, którzy nim obecnie władają, a który kształci wszak nie tylko biednych Moszków, lecz jednocześnie wydaje i Rotszyldów.

Pozostaje nam do omówienia jeszcze parę kwestii, dotyczących stosunku straganu i spółdzielni. Pierwsze to podział pracy między spółdzielczością i straganem. Drugie — to współdziałanie.

Podział pracy między straganem a spółdzielczością wynika już z samego założenia ruchomego warsztatu wymiany. Stragan obsługuje klientelę danego rejonu w dniu targowym, a wędrując z dnia na dzień na nowe targi, powiększa w ten sposób swój „rejon działania". Straganiarz jest specjalistą w swojej branży. Gdyby nawet targi i jarmarki zostały zniesione, to trudno sobie wyobrazić, by mogły w każdym punkcie powstać sklepy, reprezentujące wszystkie branże, lub też spółdzielnie tak uniwersalne, że wszystko, co teraz widzimy na kilkudziesięciu straganach, można by tam nabyć. Stragan jest wyspecjalizowanym warsztatem pracy, zatem nie jest konkurentem spółdzielczości spożywczej, mimo że w szeregu wypadków spotykamy na straganie te same towary, które są w sklepie spółdzielczym.

Niejednokrotnie słyszy się zdanie, że stragany są szerzycielami tandety, wybiorów, towarów wysortowanych, resztek i w ogóle wszelkiej „tanizny". Tak jest w istocie, lecz nie ma powodów do rozdzierania szat, że na straganie sprzedają się wyroby ze szkła lub fajansu, posiadające jakieś mniej lub więcej widoczne skazy. Wyrobów tych szanujący się sklep nie weźmie. Lecz czy z ogólno - gospodarczego punktu widzenia byłoby słuszne niszczenie wszystkich gorszych towarów. Mam wrażenie, że nie leży to w interesie ani ogółu narodowego gospodarstwa, ani też fabrykanta, rolnika i wreszcie mniej wybrednego konsumenta.

Stragan cechuje specjalizacja, a zatem cały szereg towarów tylko drogą wędrownego warsztatu może trafić na wieś i sklepom stałym niekiedy poprostu nie opłaca się sprowadzanie tych towarów.

Handel wędrowny może być nie tylko sprzedającym, lecz i kupującym. Skup szkła, szmat, starego żelaza itd. prawdopodobnie nie zaszkodzi obrotom spółdzielni.

Moim zdaniem, między spółdzielczością i straganem nie tylko że nie powinno być antagonizmu, lecz nawet powinna zapanować na wielu odcinkach ścisła współpraca.

Szczególnie duże możliwości istnieją w dziedzinie zaopatrywania straganiarzy w towar, co wobec braku własnych hurtowni posiada zasadnicze znaczenie.

Idea spółdzielczości może być z powodzeniem wyzyskana przez liczne rzesze samych straganiarzy. Mogłyby to być spółdzielnie typu spółdzielni wytwórczych lub kredytowych, jednoczące indywidualne warsztaty w celu zaopatrzenia się w towary, uzyskiwanie kredytów itp.

Skoro uważamy za racjonalne szerzenie spółdzielczości wśród indywidualnych producentów rolnych, to, zdaje się, nic nie staje na przeszkodzie, by na drodze spółdzielczości łączyć tych, którzy podjęli pracę przy straganie. Prawdopodobnie spółdzielnie straganiarzy bar-

dziej zainteresują swych członków, niż niejedna spółdzielnia spożywców.

Pozostawienie przywileju kooperowania się wyłącznie konsumentom nie wydaje się być ani sprawiedliwe, ani też celowe z punktu widzenia gospodarczego.

Stragan, jakkolwiek może w szeregu wypadków zmniejszyć obroty tego lub innego sklepiku, nie osłabia jednak idei współdziałania, jeżeli ona istnieje, i wzmoże tak potrzebne nam współzawodnictwo. Jeżeli tego nie ma, a panuje tylko bezduszna biurokracja, lub społeczne karierowiczostwo, to stragan odświeża atmosferę, konkurując zaś ze spółdzielczością, przyczynić się może do usprawnienia niejednej spółdzielni z korzyścią dla idei współdziałania, z korzyścią dla członków spółdzielni, z korzyścią dla aktywności personelu.

Współzawodnictwo jest tak samo niezbędne do postępu jak i współdziałanie.

Janusz Jagmin.

Książka.

DWA REFERATY O NIEPODZIELNOŚCI GOSPODARSTW WIEJSKICH.

Koło Rolników Sejmu i Senatu R. P. wydało ostatnio w druku dwa referaty posła Franciszka Bartczaka i posła E. H. Czapskiego, dotyczące niepodzielności gospodarstw włościańskich. Referaty te były wygłoszone w Kole Rolników w dniu 9 listopada 1936 r.

Część pierwsza broszury zawiera referat posła Fr. Bartczaka o niepodzielności gospodarstw włościańskich, optimalnej ich wielkości i spłatach rodzinnych. Referat ten stanowi omówienie i umotywowanie zgłoszonego przez tego posła w dniu 9 lutego 1937 r. do laski marszałkowskiej projektu ustawy o niepodzielności gospodarstw włościańskich.

Część druga — to referat p. posła E. Hutten-Czapskiego p. t. „Uwagi o niepodzielności gospodarstw wiejskich i spłatach rodzinnych“, który stanowi uzasadnienie konieczności ustawowego ograniczenia podzielności gospodarstw w Polsce i konieczności zapewnienia trwałości zdrowego gospodarstwa włościańskiego, opartego o ustawowo zagwarantowane podstawy, a uniezależnionego od przejściowych koniunktur politycznych.

Sprzedaży omawianej broszury podjęła się Księgarnia Rolnicza (Warszawa, Mazowiecka 10).

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 15.VIII o godz. 8.15 „Gazetka Rolnicza“.

O godz. 8.45 pogadankę p. t. „Jak przyrządzać dobre kiszonki“ wygłosi inż. St. Połowicz.

O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych“.

O godz. 15.15 dialog p. t. „Oświata ludu dokona cudu“, w którym p. M. Ratajska wskaże na oświatę jako najważniejszy czynnik w akcji podnoszenia kultury wsi.

O godz. 15.50 sen. F. Gwiżdż wygłosi okolicznościową pogadankę p. t. „W rocznicę zwycięstwa“.

W poniedziałek, dnia 16.VIII o godz. 12.15 pogadanka, poświęcona gospodyniom wiejskim p. t. „Dziecko idzie do szkoły“. Wygłosi ją dr. J. Rasiówna.

We wtorek, dnia 17.VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze“.

W środę, dnia 18.VIII o godz. 12.15 pogadanka dla właścicieli ogrodów p. t. „O uprawie truskawek“.

W czwartek, dnia 19.VIII o godz. 12.15 pogadanka p. t. „O wystawach przysposobienia rolniczego“.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze“.

W piątek, dnia 20.VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 21.VIII o godz. 12.15 „Aktualna pogadanka rolnicza“.

O godz. 20.55 „Nowiny leśne“ w opracowaniu prof. J. Kloski.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

WSTRZYMANIE EGZEKUCYJ W ROLNICTWIE NA OKRES ŻNIWNY.

Na skutek zapytań samorządu rolniczego Ministerstwo Skarbu zakomunikowało Związkowi Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., iż okólnikiem z dnia 24 lipca 1937 r. L. D. V. 7821/1/37 okres żniwny został przedłużony o dwa tygodnie, nie dłużej jednak jak do końca sierpnia. W okresie żniwnym nie będą dokonywane licytacje przedmiotów zajętych u właścicieli, użytkowników lub dzierżawców rolnych na pokrycie tak zaległości skarbowych, jak i wszystkich innych wierzytelności.

OKÓLNIK W SPRAWIE SZACOWANIA STRAT Z TYTUŁU KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Skarbu przy-

gotowuje okólnik, wyjaśniający sposób postępowania przy szacowaniu strat z tytułu klęsk żywiołowych. Okólnik ten uwzględnia postulaty rolników dotkniętych klęską posuchy i ma ukazać się już w najbliższym czasie.

BEZCŁOWY WYWÓZ GRZYBÓW, OGÓRKÓW I KONSERW RYBNYCH.

W dniu 20 lipca br. Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych wydało przepisy, ustalające tryb postępowania przy wydawaniu zaświadczeń na wolny od cła wywóz grzybów jadalnych (suszonych, solonych i marynowanych), konserw rybnych i ogórków. Zaświadczenia na bezcłowy wywóz grzybów, konserw rybnych i ogórków wydawane będą firmom wpisanym do rejestru eksporterów na transporty odpowiadające ustalonym przepisom standaryzacyjno - technicznym. Obwieszczenie Ministerstwa P. i H. zawiera dalej przepisy dotyczące rejestracji eksporterów oraz działania inspektoratu standaryzacyjno - technicznego Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, który dokonywać będzie kontroli produkcji oraz transportów towaru przeznaczonego na eksport.

POSTULATY POŻNIWNE ROLNICTWA DOTKNIĘTEGO NIEURODZAJEM.

Poszczególne izby rolnicze zaznaczają w pismach, nadsyłanych do Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. poważne skutki złego przebiegu ostatniej zimy oraz klęski posuchy, która nawiedziła kraj. Najczęstsze postulaty wysuwane przez izby rolnicze są następujące: 1) szybkie przyznanie ulgowych kredytów siewnych i użycie do ich rozprowadzenia całego aparatu kredytowego, nie wyłączając K. K. O.; 2) ułatwienie importu pasz, a w szczególności roztoczenie nadzoru nad cenami przy ich sprzedaży, a to ze względu na spadek cen artykułów hodowlanych; 3) udzielenie pomocy przy stosowaniu wszelkiego rodzaju kiszonek przez zwiększenie przydziałów soli nieskażonej; 4) zniżenie cennika w Lasach Państwowych na ściółkę leśną i paszenie bydła przynajmniej o 50%.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przedstawił Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych powyżej przytoczone postulaty rolnictwa, prosząc o podjęcie inicjatywy w celu ich zrealizowania.

ANKIETA W SPRAWIE ZBIORÓW W ROLNICTWIE I WPŁYWIE KLĘSK NA ZBIORY.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przystąpił do zebrania całości danych o klęskach w rolnictwie w roku bieżącym oraz o ich wpływie na zbiory w poszczególnych częściach kraju. Materiały te niezbędne są dla całokształtu wystąpień samorządu rolniczego wobec czynników urzędowych. W tym celu Związek zwrócił się do wszystkich izb rolniczych o nadesłanie następujących informacyj: 1) przebieg zimy i wpływ jej na zasiewy (ewent. wymarznięcie); 2) scharakteryzowanie przebiegu wiosennego okresu wegetacyjnego; 3) przypuszczalne procentowe straty w poszczególnych ziemiopłodach; 4) jakie są straty rolnictwa w paszach i jakie środki zaradcze zostały przez rolników zastosowane (np. poplony); 5) czy istnieje na poszczególnych terenach tendencja do wyzbywania się przez rolników inwentarzy i czy odbiło się to na cenach żywca.

SYTUACJA POŻNIWNA ROLNICTWA W WOJ. KIELECKIM.

W odpowiedzi na ankietę Związku w sprawie sytuacji pożniwnej rolnictwa Kielecka Izba Rolnicza podaje następującą charakterystykę z terenu swego województwa:

Opóźnione na skutek niekorzystnych warunków atmosferycznych w r. ub. siewy jesienne spowodowały słaby stan ozimin, który następnie uległ jeszcze pogorszeniu z powodu mrozów w styczniu i lutym; zwłaszcza na glebach słabszych przerzedzenie ozimin osiągnęło w wielu wypadkach 30% normalnego stanu. Podczas wiosennego okresu wegetacyjnego najwięcej ucierpiały zasiewy w maju i czerwcu z powodu suszy. Redukcja plonów szacowana jest w słomie na ca 40—60%, w ziarnie zaś ca 35—30%. Dotyczy to środkowych i północnych powiatów woj. kieleckiego. Na terenie powiatów o glebach zwięzłych zbiory zbliżają się do normalnych. Niektóre tereny województwa zostały w maju dotknięte klęską gradobicia i powodzi; ubytek plonów w tym wypadku waha się przeciętnie w granicach 50—70% normalnego stanu.

Straty w paszach występują przede wszystkim na obszarach łąk położonych na gruntach piaszczystych, gdzie koniczyna i lucerna bądź uległy przemarznięciu, bądź znacznemu przerzedzeniu. Zastosowane poplony udały się jedynie na zwięźlejszych glebach południowych powiatów, gdzie okres posuchy trwał krócej. Odczuwany brak paszy powoduje wzrastającą tendencję wyzbywania się przez rolników inwentarza, zwłaszcza bydła, którego ceny miejscowe obniżyły się już o ca 30—40%.

POSTULATY MAŁOPOLSKI W SPRAWIE UDZIELANIA POMOCY Z POWODU KLĘSK ELEMENTARNYCH.

Małopolskie Tow. Rolnicze we Lwowie wystąpiło do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z postulatami w sprawie pomocy dla rolników Małopolski, poszkodowanych wskutek klęsk żywiołowych, jak grady, powodzie, spowodowane wylewem rzek górskich i t. p. Klęski te powtarzają się rok rocznie, wyrządzając w wielu okolicach tak olbrzymie szkody i straty, że pokrycie ich przerasta niejednokrotnie możliwości całych pokoleń i odbywa się prawie w każdym wypadku kosztem redukcji najprymitywniejszych potrzeb bytowania ludzkiego. Zdaniem M. T. R., doświadczenia lat minionych i roku bieżącego wykazały, że sposoby niesienia pomocy ofiarom klęsk elementarnych są zazwyczaj niewystarczające. W uchwalonych ostatnio rezolucjach Małopolskie Tow. Rolnicze zwraca się do Ministerstwa o wydanie zarządzeń, aby dotknięci klęskami elementarnymi rolnicy, jeżeli jest przewidziana dla nich jakakolwiek pomoc, otrzymywali ją możliwie rychło i aby była ona udzielana przede wszystkim w gotówce do rąk poszkodowanych. Jedynie pomoc w formie gotówkowej może być — jak wykazała dotychczasowa praktyka — najwłaściwiej w gospodarstwie poszkodowanym użyta przez samego rolnika, który najlepiej orientuje się w swoich potrzebach i kolej-

ności ich zaspokojenia. W końcu M. T. R. prosi o utworzenie stałego specjalnego funduszu, przeznaczonego na ofiary dla dotkniętych klęskami elementarnymi.

POLESIE ORGANIZUJE ZBYT CZOSNKU.

Poleska Izba Rolnicza, na terenie której istnieje duża produkcja czosnku, podjęła inicjatywę zorganizowania bezpośredniego zbytu tego artykułu na teren innych województw, których produkcja jest niedostateczna.

LISTA RZECZOZNAWCÓW DLA KLASYFIKACJI GRUNTÓW POD WODAMI.

W dniu 12 lipca br. Główna Komisja Klasyfikacyjna, działająca przy Ministerstwie Skarbu, wydała okólnik nr. 1628/R/5/37, zawierający listę rzeczoznawców dla klasyfikacji gruntów pod wodami. Lista ta zawiera 29 nazwisk.

ZAPRAWIAJCIE ZIARNO SIEWNE.

Niezaprawione zboże nie stanowi jeszcze pełnowartościowego ziarna siewnego, nawet jeżeli wykazuje najwyższe właściwości hodowlane. Jak powszechnie wiadomo, przylegają do każdego ziarna siewnego w większej lub mniejszej ilości zarazki różnych chorób, obniżających zarówno ilościowo, jak i jakościowo plony. Tymi wrogami są głownia zwarta pszenicy, Fusariosa żyta, paskowatość jęczmienia i t. p. Im też przypisać należy winę, jeżeli zbiory nie odpowiadają pokładanym w nich nadziejom. Okoliczność, iż choroby zbóż występują zarówno na dobrze, jak na źle uprawionych polach oraz dobrej i złej glebie, powinna wywołać u rolnika zastanowienie. Wszak wykazuje to dobitnie, iż ziarno siewne, nawożenie i uprawa ziemi poszły na marne. Zwalczają te choroby Uspulun, sucha zaprawa lub nie mniej skuteczna dla wszystkich rodzajów zbóż Uspulun uniwersalna zaprawa mokra. Zaprawianie Uspulunem, suchą zaprawą, daje również gwarancję, iż nie dotknięte przez zarazki chorobotwórcze ziarno wykorzysta znajdujące się w glebie soki odżywcze i uwieńczy całkowitym powodzeniem pracę rolnika. Tylko zaprawiane zboże stanowi pełnowartościowe ziarno siewne.

KREDYTY FUNDUSZU PRACY NA POPIERANIE PRZEMYSŁU DOMOWEGO NA WSI.

W roku bieżącym Fundusz Pracy przyznał izbom rolniczym 450.000 zł. kredytów na akcję podniesienia przemysłu domowego na wsi. Według orientacyjnego rozdzielnika wszystkie izby rolnicze z sumy tej przeznaczyły: na akcję badawczą 30.350 zł., na akcję instruktorską 138.750 zł., na akcję inwestycyjną 116.400 zł. oraz na kredyty obrotowe 164.500 zł. Największe potrzeby w zakresie popierania chałupnictwa wiejskiego wykazały tereny działalności izb Lwowskiej, Wileńskiej, Krakowskiej i Poleskiej.

O PRZYDZIAŁ WIĘKSZEJ ILOŚCI SOLI NIESKAŻONEJ DLA KISZONEK PASTEWNYCH.

Lwowska Izba Rolnicza zwróciła się do Dyrekcji Polskiego Monopolu Solnego z prośbą o zwiększenie conajmniej dwukrotne przydziału soli nieskażonej dla przygotowania kiszonek pastewnych. W umotywowaniu swej prośby Izba zaznacza, iż panująca tego lata susza wyniszczyła w wielu okolicach zbiory pasz tak, że w niektórych okolicach pokosy siana bądź nie odbyły się wcale, bądź też nie przewyższają 20—40% zbiorów z lat normalnych. Ten brak paszy stawia rolnictwo wobec konieczności zmniejszenia pogłowia zwierzęcego. Jako jeden ze środków zaradczych podaje Izba zwiększenie wszelkiego rodzaju kiszonek jako paszy, co pozwoli na przeżywienie bydła w zimie. Do kiszonek niezbędne jest używanie soli nieskażonej, której nabywanie powinno być jak najbardziej dla rolnictwa ułatwione.

HANDEL ROLNICZY A PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Pomorska Izba Rolnicza zwróciła uwagę na fakt, że władze skarbowe na terenie woj. pomorskiego żądają wykupienia świadectwa przemysłowego od rolników, zajmujących się sprzedażą i dostawą wytworów własnego gospodarstwa rolnego bezpośrednio do konsumentów. W konkretnym wypadku chodzi przede wszystkim o mleko, dostarczane do mieszkań odbiorców w mieście. Powołując się na ustawę o państwowym podatku przemysłowym według jednolitego tekstu z 1936 r., Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się do Ministerstwa Skarbu, zaznaczając, iż podatkowi przemysłowemu tylko podlega mleczarstwo przemysłowe, prowadzone zawodowo jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa, czego nie można powiedzieć o bezpośredniej sprzedaży mleka. Żądanie przeto od rolników wykupywania świadectw przemysłowych nie znajduje ustawowego uzasadnienia. Wychodząc z powyższych założeń, Związek prosił Ministerstwo Skarbu o wyjaśnienie podległym organom, iż sprzedaż wyrobów z własnego lub dzierżawionego gospodarstwa rolnego bezpośrednio konsumentom nie wymaga wykupywania świadectwa przemysłowego, jeśli odbywa się na podstawie stałej umowy i bez potrzeby utrzymywania zakładów handlowych lub składów poza terenem własnego lub dzierżawionego gospodarstwa.

PIERWSZY POLSKI KONGRES INŻYNIERÓW.

W dniach 12—14 września 1937 r., odbędzie się we Lwowie pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza Pierwszy Polski Kongres Inżynierów pod hasłem: *„Mobilizacja twórczej energii dla uniezależnienia gospodarczego Polski“*.

Kongres organizuje Naczelna Organizacja Inżynierów R. P. (N. O. I.) celem przeglądu gospodarczych i technicznych możliwości naszego kraju i wskazania drogi do podniesienia obronności Państwa, oraz stworzenia podstaw do szybszego rozwoju, a przez to zmniejszenia bezrobocia i powiększenia dobrobytu Państwa. W tym celu na podstawie planowo ujętych i odpowiednio ugrupowanych referatów, obejmujących wszystkie zagadnienia gospodarcze, a więc podstawowe urządzenia gospodarcze, przemysł, rolnictwo, zostanie przedstawiony uczestnikom Kongresu całokształt obecnego stanu tych dziedzin życia gospodarczego, w których czynni są inżynierowie, ze szczególnym podkreśleniem potrzeb i możliwości rozwojowych. Szczególnym więc obowiązkiem wszystkich inżynierów polskich, rolników, i leśników jest wzięcie czynnego udziału w pracach

Kongresu i wykorzystanie wyników jego prac na wszystkich odcinkach swych czynności zawodowych.

Jako miejsce Kongresu został obrany Lwów ze względu na przypadające podczas Kongresu uroczystości jubileuszowe 60-lecia Polskiego Towarzystwa Politechnicznego, najstarszej polskiej organizacji inżynierskiej. Również z okazji Kongresu organizują Targi Wschodnie w swych ramach specjalne Targi Techniczne.

Dla uczestników przygotowano podczas Kongresu szereg wycieczek i imprez towarzyskich, tanie kwatery, zapewniono daleko idące zniżki kolejowe, specjalne pociągi itp.

Koszt uczestnictwa wynosi 10 zł, za co otrzymuje się po zgłoszeniu udziału program i skróty referatów, a po Kongresie Księgę Kongresową, zawierającą referaty z dyskusją i uchwałami.

Członkowie organizacyj zawodowych, należących do N. O. I. winni kierować jak najprędzej zgłoszenia uczestnictwa w Kongresie do swoich Związków, inni zaś inżynierowie wprost do Komitetu pod adresem: Komitet Organizacyjny Pierwszego Polskiego Kongresu Inżynierów, Warszawa, ul. Krucza 14, m. 4. Tel. 8.68-52. PKO 3380.

TRUDNOŚCI W WYMIANIE HANDLOWEJ POLSKO - FRANCUSKIEJ.

Dnia 22 maja została uroczyście podpisana w Paryżu wielka umowa handlowa polsko-francuska, regulująca wszelkie zagadnienia gospodarcze interesujące oba kraje. W nowej umowie stworzono podstawy dla umożliwienia wzrostu wymiany handlowej Polski i Francji.

Wprowadzeniu w życie postanowień umowy stanęły jednak na przeszkodzie pewne trudności zaraz w pierwszym etapie jej obowiązywania. Mamy tu na myśli ostatnie zarządzenia rządu francuskiego, wypływające z pewnych konieczności wewnętrznych, niemniej przykre dla partnerów handlowych Francji. W czerwcu br. przeprowadzono drugą dewaluację franka, którego kurs mimo to jest w dalszym ciągu chwiejny i wykazuje wciąż tendencję spadkową, w lipcu natomiast (dekret 8-go lipca) wprowadzono generalną podwyżkę taryfy celnej minimalnej o 13% i opłat licencyjnych o 25%, poza tym również podwyżkę taryf kolejowych o ok. 20%. Wszystkie te podwyżki dotyczą oczywiście całego przywozu z Polski, pogarszając bardzo znacznie jego faktyczne możliwości zbytu. Podkreślamy, że cały szereg artykułów wywożonych z Polski do Francji stał na t. zw. granicy opłacalności wywozu, wywóz ich przeto został przez ostatnie wprowadzone obciążenia faktycznie uniemożliwiony. Odnosi się to w całej pełni do szeregu artykułów rolniczych, odgrywających dotąd poważną rolę w naszym wywozie jak: barany żywe i baranina, len, nasiona buraczane, również przeważna część wywozu drzewnego. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. gromadzi potrzebne materiały i dane dla ujęcia wpływu omawianych zarządzeń francuskich na losy naszego wywozu rolnego. Odnośne wnioski będą przedstawione miarodajnym czynnikom celem wykorzystania.

O UŁATWIENIE NABYWANIA ŚCIÓŁKI LEŚNEJ.

Łódzka Izba Rolnicza wystąpiła do Lasów Państwowych oraz do Związku Właścicieli Lasów Prywatnych z inicjatywą ułatwienia nabywania przez drobnych rolników w lasach kolek, torfu, liści itp. ściółki leśnej. Klęski żywiołowe, które dotknęły w roku bieżącym rolnictwo, zwłaszcza zaś susza, powodująca szkody w oziminach oraz niszcząca większość roślin pastewnych, spowodowały w roku bieżącym wielki brak pasz objętościowych i słomy tak, że to co było zazwyczaj przeznaczone na ściółkę będzie musiało być zużyte również na paszę. W tych wypadkach słomę łatwo może zastąpić ściółka leśna, o ile umożliwione będzie jej nabywanie po możliwie najniższych cenach. Z podobną inicjatywą wystąpiła również Pomorska Izba Rolnicza, prosząc o obniżenie cennika tych materiałów ze względu na stwierdzony brak paszy i słomy.

Z ZAGRANICY.

MOŻLIWOŚCI ZBYTU RYB, DZICZYZNY I DROBIU W SZWAJCARII.

Na rynku szwajcarskim istnieje zainteresowanie przywozem z Polski ryb, dziczyzny i drobiu. Na podstawie przeprowadzonych badań konsulat ustalił możliwości dostaw łososia świeżego. W zakresie dziczyzny odbiorcy szwajcarscy wykazują zapotrzebowanie dość duże, zwłaszcza zaś interesują się przywozem zajęcy, bażantów, kuropatw oraz dzików. Specjalnym popytem cieszą się zające nie strzelane, lecz zabijane ręcznie. Ze względu na to, iż dziczyzna nie podlega przy imporcie do Szwajcarii ograniczeniom kontyngentowym, mogą dostawy z Polski znacznie powiększyć się w porównaniu z rozmiarami dotychczasowymi, przy racjonalnym opracowaniu rynku i z wyeliminowaniem konkurencji eksporterów polskich między sobą.

Jeżeli chodzi o drób, to importerzy szwajcarscy uskarżają się na gatunek i kolor mięsa z drobiu pochodzenia polskiego, co wynika ze sposobu karmienia drobiu w Polsce. Klientela szwajcarska poszukuje zwłaszcza drobiu mniejszego i tańszego od t. zw. pulard („poulet de Bress"). Przy dostosowaniu się do wymogów miejscowych istnieją możliwości rozszerzenia eksportu.

W SPRAWIE ZBYTU OGÓRKÓW I KORNISZONÓW W WIELKIEJ BRYTANII.

Ogórki kwaszone konsumowane są w Wielkiej Brytanii wyłącznie przez ludność przybyłą z kontynentu, a przede wszystkim procentowo najwięcej przez ludność żydowską. Towar polski, zwłaszcza z niektórych fabryk jest bardzo dobrze wprowadzony i cieszy się dobrą marką. Trudności, na jakie napotykali eksporterzy polscy w ostatnich 3 latach, wypływały głównie z dwóch przyczyn: wysokiej konkurencji obcej, a przede wszystkim litewskiej, oraz niewłaściwej jakości towaru puszkowanego. Pomyślny rozwój dostaw z Polski zależy od dostarczania jedynie towaru dobrej jakości oraz wyboru właściwych sprzedawców i agentów. Przy eksporcie ogórków zważyć należy, że konkurencja jest bardzo silna (Holandia, Niemcy, Łotwa, Estonia, Czecho-

słowacja, a przede wszystkim w ostatnich latach Litwa) i że coraz bardziej jakość i trwałość towaru będą decydować o tym, kto się utrzyma na rynku. Głównym dostawcą towaru beczkowego była jeszcze do roku ubiegłego Holandia, przechodząca coraz więcej na towar puszkowany. Korniszony są konsumowane w Anglii przez szersze masy i po dobrej cenie sprzedawane przez wprowadzone firmy lub jako towar o znanej marce. Import tego artykułu mógł by się więc z Polski odbywać tylko w sposób wypróbowany przez Holandię, Francję oraz Czechosłowację, mianowicie eksportuje się tylko w beczkach w solance, a dopiero na miejscu specjalne fabryki odpowiednio je przyprawiają i pakują do słoików przeważnie razem z pokrajanymi kalafiorami i małymi cebulkami. Korniszony wymagają bardzo pieczołowitej selekcji i uważnej produkcji. Selekcjonowi należy według wielkości (jakość zupełnie czysta lub z małymi plamami), według formy (proste lub zakrzywione) i koloru. Muszą być korniszony w ciągu ca 6 tygodni solone w specjalnych naczyniach, a dopiero następnie po przejściu właściwej fermentacji mają być pakowane do beczek dla wysyłki. Beczki te o wadze 150 kg. netto mają być zrobione z twardego drzewa i wewnątrz parafinowane.

NOWE CENY WYTYCZNE ZA ZBOŻE W CZECHOSŁOWACJI.

24 lipca rb. ogłoszone zostały w czeskim Dz. Ust. rozporządzenie ministrów Skarbu i Rolnictwa w przedmiocie nowych cen wytycznych za zboże nowego zbioru. Prócz cen, ustalonych paritas Praga, normuje rozporządzenie również ceny loco te stacje kolejowe w Czechosłowacji, odnośnie których potrącenie 4 Kc za 100 kg pszenicy nie będzie stosowane. Ceny paritas Praga wynoszą: pszenica o wadze 82 kghl i wyżej, twarda 168 Kc, pół twarda 166 Kc, miękka 161 Kc. Za pszenicę o niższej wadze hl ceny są odpowiednio niższe i wahają się od 166 Kc do 144 Kc. za 100 kg wagi netto. Ceny sprzedażne, t. zw. druga ręka, wyższe będą w okresie od 1 lipca rb. do 30 czerwca 1938 o 18.50 Kc na 100 kg wagi netto, od każdoczesnej ceny nabycia. Dla żyta wynoszą ceny: gatunek 73 kg hl i cięższy 136 Kc, — 71 kg hl 135,50 Kc 70 kg hl — 135 Kc, i t. d. Najniższa cena wynosi 129,50 Kc dla żyta o wadze 65 kg hl. Wymienione wyżej ceny rozumieją się jako płatne przez CSL Towarzystwo dla handlu zbożem (monopol), przy odbiorze loco magazyny tegoż towarzystwa.

PODWYŻSZENIE CEN PSZENICY I ŻYTA W BUŁGARII.

Bułgarska Rada Ministrów ustaliła ostatnio ceny minimalne na żyto i przeznaczonych na eksport. Ceny wynoszą za pszenicę typu 76 3,2 Leva za kg, oraz żyta 2,45 Leva za kg wagi netto. Podwyżka wynosi 20 stotniki za kg.

TEGOROCZNE ZBIORY PSZENICY W ŚWIECIE.

Według danych Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie na dzień 22 lipca zbiory pszenicy w Stanach Zjednoczonych A. P. wyniosą w roku bieżącym 24 mil. q. Jest to największy zbiór od 1931 r. i pozwoli Stanom Zjednoczonym wyeksportować od 2½ do 3 mil. q. W Kanadzie wskutek klęski posuchy zbiór pszenicy nie przekroczy 6,1 mil. q, a nadwyżka eksportowa wyniesie tyle samo, lub nawet mniej, co w Stanach Zjednoczonych. Na kontynencie europejskim (bez Z. S. R. R.) zbiór pszenicy wyniesie przypuszczalnie 42,1 mil. q, z czego państwa naddunajskie oraz Polska i Litwa wyprodukują 11,5 mil. q. Nadwyżka eksportowa w tych krajach będzie dość znaczna. W niektórych krajach importujących (Włochy, Grecja, Szwajcaria) oraz w Z. S. R. R. urodzaj zapowiada się wyjątkowo dobrze. Produkcja Północnej Półkuli oceniana jest na 92,1 mil. q i dorównuje wysokim zbiorom z 1928 r. i 1935 r.

AUSTRIA IMPORTOWAĆ BĘDZIE ŻYTO Z TURCJI ZAMIAST Z POLSKI.

Na skutek nader nikłych zbiorów żyta na Węgrzech i Jugosławii oraz z powodu trudności w imporcie żyta z Polski postanowił rząd Austrii przyspieszyć sfinalizowanie układów z rządem Turcji w sprawie importu żyta. Z doniesień prasy austriackiej wynika, że mimo znacznej odległości i znacznych kosztów transportu cena żyta tureckiego loco granica austriacka kalkuluje się nader korzystnie. Austriackim sferom przemysłowym zależy na dojściu do skutku tego rodzaju transakcji, cena bowiem kupna za żyto mogłaby być obróconą na pokrycie znacznych należności przemysłu austriackiego zamrożonych na razie w Turcji. Zdaniem fachowców największa trudność w imporcie żyta tureckiego polega w gatunku tegoż, a więcej w zanieczyszczeniu żyta tureckiego piaskiem i ziemią. O ile uda się przy młócce uniknąć tego rodzaju zanieczyszczeń, nic więcej nie będzie stać na przeszkodzie przywozowi żyta tureckiego do Austrii. Byłaby to pierwsza tego rodzaju transakcja w historii powojennej Austrii. Przy sposobności stwierdzić należy, że w okresach „normalnych" Polska pokrywała przeciętnie jedną trzecią zapotrzebowania Austrii na żyto. W ubiegłym roku np. mport żyta polskiego do Austrii wyniósł 6 milionów szylingów austr., globalny zaś import dosęgnął 16 milionów szyl.

25-TE NIEMIECKIE TARGI WSCHODNIE (DEUTSCHE OSTMESSE) W KRÓLEWCU.

W dniach od 15 do 18-go sierpnia b. r. odbędą się w Królewcu doroczne Niemieckie Targi Wschodnie, w których prócz Wolnego Miasta Gdańska bierze udział 10 państw. (Polska, Niemcy, Finlandia, Szwecja, Estonia, Łotwa, Litwa, Węgry, Mandżukuo, i Italia). Około 250 firm zagranicznych obiecało udział w tegorocznych targach, co jest wyraźnym dowodem zainteresowania się międzynarodowych sfer kupieckich Targami Królewieckimi. Nadmienić należy, że zarząd Targów postanowił w tym roku oddać oddzielną halę dla działu zagranicznego, co niewątpliwie spotka się z dużym zadowoleniem firm zagranicznych biorących udział w Niemieckich Targach Wschodnich.

Tegoroczne targi podzielone będą na następujące działy: 1) ogólno - towarowy, zagraniczny; 2) techniczny i budowlany; 3) rolniczy; 4) rzemieślniczy; 5) techniczny specjalny.

Najbardziej nas interesujący dział rolniczy będzie się składał z sekcyj maszyn rolniczych, nasiennej oraz hodowlanej, wszystkie te sekcje bardzo licznie

obsadzone. W sekcji hodowlanej na przykład wystawione będzie około 1500 sztuk zwierząt domowych najszlachetniejszych ras wschodnio-pruskich ze słynnymi trakehnami na czele.

W sekcji nasiennej i hodowlanej urządzane będą przetargi umożliwiające rolnikom nabycie na miejscu cennych eksponatów i nawiązanie ściślejszych kontaktów z rolnikami Prus Wschodnich.

Należałoby również zwrócić uwagę na stoisko Pruskiej Elektrowni, gdzie projektowane jest urządzenie szeregu pokazów interesujących rolników (elektryczne wylęgarnie i parniki).

Ważną inowacją na targach w Królewcu będzie zainstalowanie na miejscu oddziału pruskiego urzędu celnego, co uważać należy za duże udogodnienie dla zainteresowanych sfer kupieckich i rolniczych.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W sprawie zakazu wywozu pszenicy, żyta, produktów ich przemiału, owsa oraz otrąb — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 lipca 1937 roku (Dz. U. Nr. 57, poz. 451).

Rozporządzenie wprowadza zakaz wywozu z polskiego obszaru celnego pszenicy, żyta, produktów ich przemiału, owsa oraz wszelkich otrąb. W wyjątkowych wypadkach może Minister Przemysłu i Handlu, w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Spraw Wewnętrznych, wydać zezwolenie na wywóz z Polski wymienionych zbóż i produktów.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1937 r. i obowiązuje do dnia 31 lipca 1938 roku.

W związku z powyższym rozporządzeniem wydał Minister Przemysłu i Handlu obwieszczenie z dnia 28 lipca r. b. o trybie udzielania pozwoleń na prawo wywozu pszenicy, żyta, produktów ich przemiału, oraz owsa, objętych zakazem wywozu. Mogą być one wywożone za granicę tylko za specjalnymi, imiennymi pozwoleniami wywozu, wydawanymi przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu za pośrednictwem Związku Eksporterów Zboża R. P. w Poznaniu.

O włączeniu posocznicy karpi do chorób, podlegających obowiązkowi zgłoszenia, i o zwalczaniu tej choroby — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 20 lipca 1937 r. (Dz. U. Nr. 57, poz. 455).

Do zaraźliwych chorób zwierzęcych, podlegających obowiązkowi zgłaszania w myśl art. 20 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 sierpnia 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, włącza się posocznicę karpi.

Jest to schorzenie o przebiegu ostrym, powodujące masowe śnięcie karpi, przy którym występują następujące objawy: nienaturalne, czerwono-amarantowe zabarwienie skóry, owrzodzenie lub gnicie ścian ciała częstokroć o charakterze drążącym w głąb, ogólny obrzęk, nastroszenie łusek i wysadzanie oczu. Objawy te mogą występować łącznie lub z osobna.

Posiadacz stawowego gospodarstwa rybnego lub przedsiębiorstwa, przeznaczonego do przechowywania ryb obsadowych albo handlu nimi, gdy zauważy objawy posocznicy karpi, powinien niezwłocznie zawiadomić o tym powiatową władzę administracji ogólnej. Do czasu przybycia powiatowego lekarza weterynaryjnego nie wolno wyławiać ryb żywych i spuszczać wodę ze stawów rybnych. Natomiast, w miarę możności, powinny być ryby śnięte usuwane ze stawów w sposób uniemożliwiający przenoszenie zarazy, zachowując w miejscu odosobnionym próbki chorych ryb dla okazania ich lekarzowi.

Z gospodarstw zarażonych nie wolno ryb sprzedawać i wywozić dla celów hodowlanych ani wypuszczać do wód otwartych.

Rozporządzenie niniejsze zawiera również wskazówki dla powiatowej władzy administracji ogólnej co do sposobu zwalczania tej choroby.

O przemiale pszenicy i żyta oraz o wypieku pieczywa — ozporządzenie 'Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 23 lipca 1937 r., wydane w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Skarbu (Dz. N. Nr. 57, poz. 456).

Rozporządzenie ustala, że przemiał pszenicy nie podlega żadnym ograniczeniom. Natomiast przemiał żyta dozwolony jest tylko na mąkę następujących gatunków: 0 — 50%, 0 — 65%, 50 — 65% i razową 0 — 95%.

Rozporządzenie normuje ponadto wypiek pieczywa w zakładach przemysłowych. Winni przekroczenia niniejszych przepisów podlegają karze grzywny do 3.000 zł. lub aresztu do 6-ciu tygodni.

O sprostowaniu błędu w załączniku do art. 3 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1936 r. o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym — obwieszczenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 2 lipca 1937 r. (Dz. U. Nr. 57, poz. 457).

Zamiast stawki 5,57 dla I klasy gruntów dworskich w powiecie siedleckim, w woj. lubelskim powinna być stawka 5,37.

O podwyższeniu zapasu cukru na okes kampanijny 1936/37 — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 23 lipca 1937 r. (Dz. U. Nr. 58, poz. 461).

Ustalony rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 16 grudnia 1935 r. na okres kampanijny 1936/37 zapas cukru, który cukrownie obowiązane są zatrzymać w swych magazynach, zostaje podwyższony o 7% ilości kontyngentów wewnętrznych poszczególnych cukrowni w tymże okresie.

ORZECZNICTWO SĄDOWE.

Ustawa o utworzeniu urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (Dz. U. Nr. 109 z r. 1934, poz. 974).

„Nie stanowi podstawy do umorzenia postępowania o przysądzenie nieruchomości wierzycielowi egzekwującemu, który złożył przewidziane w art. 1171 u. p. c. oświadczenie o zatrzymaniu majątku na własność w szacunku licytacyjnym, okoliczność, że następnie orzeczeniem Powiatowego Urzędu Rozjemczego dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, wydanym na zasadzie ustawy z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. U. Nr. 253), zapłata należności pomienionego wierzyciela została rozłożona na raty. (orzecz. S. N. z dnia 16 lipca 1936 r. C. I. 2877/35)".

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*